

Dostępność zaczyna
się od ludzi

Dla kogo telefon
Blind Shell Classic 2?

Wirtualna rzeczywistość – jak
nie dać się oszukać?

help

jesteśmy razem

nr 77 luty 2022 ISSN 2083-2788

DOSTĘPNOŚĆ O JAKIEJ MARZYM

„Lekarstwem na chorobę współczesnego świata pozostaje ludzka życzliwość...”

Anna Koperska

help

jesteśmy razem

MIESIĘCZNIK O ŚWIECIE DOTYKU I DŹWIĘKU

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

+48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Nr konta bankowego:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – jesteśmy razem – Miesięcznik, informacje o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON i ze środków własnych Fundacji Szansa dla Niewidomych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



**WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO**

[https://www.facebook.com/
WydawnictwoTrzecieOko/](https://www.facebook.com/WydawnictwoTrzecieOko/)

[https://www.facebook.com/
help.jestesmyrazem/](https://www.facebook.com/help.jestesmyrazem/)

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysłać na powyższy adres email.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Na okładce prezentujemy niewidomą młodą dziewczynę z białą laską stojącą przed przejściem dla pieszych w centrum dużego miasta.



Spis treści

■ OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

■ AKTUALNOŚCI I WYDARZENIA _____ 7

■ CO WIECIE O ŚWIECIE?

O dostępności słów kilka _____ 10

Dzień – wspomnienie lata _____ 18

■ TYFLOSFERA

Dla kogo telefon Blind Shell Classic 2? _____ 23

W ludziach tkwi siła TyfloRadia _____ 29

■ NA MOJE OKO

20 lat współpracy w 30. rocznicę istnienia

Fundacji _____ 33

Bóg rękę poda _____ 39

Na wielu frontach _____ 40

Współpraca na medal _____ 42

Noworoczne wyzwania _____ 44

■ JESTEM...

Dostępność zaczyna się od ludzi _____ 46

Wolontariat – coś, co robimy dla innych, ale i dla siebie _____ 48

■ PRAWO DLA NAS

Mobbing, dyskryminacja i nierówne traktowanie osób z niepełnosprawnościami _____ 50

Wirtualna rzeczywistość – jak nie dać się oszukać? _____ 54

■ KULTURA DLA WSZYSTKICH

Dotknij sztuki _____ 57

Po zimie _____ 59

Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk



Nie tak dawno tematem przewodnim Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND była kwestia być może najważniejsza, a mianowicie „Dostępność na serio”. Omawialiśmy kolejne aspekty dostępności z nadzieją, że nie pominiemy żadnego z nich. Czy nam się to udało, trudno powiedzieć, a przede wszystkim nie my powinniśmy to oceniać. To rola naszych gości i beneficjentów (nam nie wypada), możemy jedynie mieć taką nadzieję, co nie zmienia faktu, iż mieliśmy wręcz obowiązek dobrze się przedtem przygotować. Wykonaliśmy tę pracę i jest szansa, że się to udało. Jest jednak coś o wiele ważniejszego od samego przygotowania, a następnie zrealizowania planu kompleksowego omówienia pojęcia, teorii i praktyki dostępności otoczenia czy dostępności informacyjnej, a mianowicie podjęcie próby dotarcia do sedna problemów z jakimi borykają się niewidomi, podobnie (choć często w nieco mniejszym stopniu) ludzie słabowidzący oraz generalnie osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Czy z kolei to się udało? Jako autor ww. przewodniego tematu Konferencji REHA oraz głównego merytorycznego wystąpienia, które wtedy wygłosiłem, ośmielałem się stwierdzić, że i owszem. Niech to broń Boże nie zabrzmie zarozumiale, a chociażby z tego powodu, że nie mam takiego zamiaru i charakteru, a pozostanie jedynie chłodną oceną naszych, a w tych ramach także moich starań. Otóż udało mi się powiedzieć do tysięcy słuchaczy coś, na czym mi bardzo zależało. Dostępność (czy to obiektów, ich otoczenia, czy informacji) jest na serio, albo nie ma jej wcale. Namiastka dostępności, tak samo jak namiastka rehabilitacji, integracji, emancypacji, empatii czy sympatii jednych ludzi do drugich nie jest w stanie prawdziwie pomóc komukolwiek i odmienić utrudnione warunki życia. Mierne starania nie mogą doprowadzić do sytuacji, kiedy wszyscy są traktowani podmiotowo, a więc mogą mieć i zgłaszać swoje potrzeby, wymagania, oczekiwania, ambicje i zainteresowania. Co więcej, ich postulaty są wysłuchiwanie i tam, gdzie to możliwe, spełniane. Niech mi będzie wolno przedstawić listę dziesięciu najbardziej oczywistych zachowań, postępowań i sytuacji, utrudniających proces zmieniania świata na lepszy.

Niech mi będzie też wolno spisać uwagi jedynie o ludziach niewidzących, wyłącznie dla uproszczenia wyłożenia moich refleksji. Nietrudno te uwagi zaimplementować do sytuacji innych grup osób z niepełnosprawnościami.

1. Specjalne, chociaż całkowicie niewłaściwe, podejście do uczniów niewidomych, polegające na przykrym albo wręcz tragicznym układzie: my od nich nie wymagamy większych wysiłków, a oni na nas nie narzekają i, mimo braku wiedzy i kompetencji, gładko przechodzą na kolejne etapy edukacji.
2. Promocja opinii, że niezależnie od starań, niewidomi i tak nie zdołają spełnić kryteriów wymaganych przez szkoły, uczelnie i pracodawców, zatem jakoby nie byłoby warto się wysilać.
3. Brak negacji, względnie zbyt słaba krytyka postaw roszczeniowych prezentowana przez pewną część osób niewidomych, które niszczą nasze środowisko.
4. Zbyt łatwe zezwalanie, by niewidomi nie musieli udowadniać swojej pracowitości i zdolności. Dobrym na to przykładem jest zgoda na wtórny analfabetyzm niewidomych, związany z lekceważeniem systemu zapisu Ludwika Braille'a. Niezależnie od opinii, jest to jedyna metoda zapisu przeznaczona dla niewidomych, dzięki której tekst odczytuje się za pośrednictwem dotyku zastępującego wzrok. Należy wyjaśnić, że zarówno dotyk, jak i sam wzrok, korzystają z tzw. pamięci wzrokowej, znaczy odwołują się do tej samej części mózgu, podczas gdy słuch nie ma tej samej własności i u ogromnej większości ludzi nie daje takich samych rezultatów i możliwości dotyczących rozumienia tekstu.
5. Nadal aktualny dyskryminacyjny stosunek ludzi pełnosprawnych do niewidomych i nie pomogą tu nawet najgłośniejsze wykrzykiwane deklaracje, ponieważ prawda i tak sama się ujawni. Wystarczy spotkać się z moim niewidomym znajomym, który myślał, że jego

życie już się ułożyło. Zaręczył się i planował ślub, kiedy rodzice jego dziewczyny zakazali jej kontynuowania tego związku, a ona pod naciskiem ich argumentów ustąpiła.

6. Skandaliczne ustępowanie producentom towarów w kwestii omijania zasad projektowania uniwersalnego, przez co ogromna większość produktów nie jest oznakowana brajlem, względnie jedynie wyświetla komunikaty, a ich nie odczytuje głosem. Smartfony stanowią tu chlubny wyjątek. Mimo bardzo niskich kosztów syntezy mowy, nasze urządzenia nie chcą do nas mówić, zmuszając nas do wzywania do pomocy naszych bliskich.
7. Absurdalne i w najwyższym stopniu szkodliwe udostępnianie obiektów użyteczności publicznej po możliwie najniższych kosztach. W takim świecie można chwalić się wykonaniem zadania, polegającym na złożeniu odpowiedniego sprawozdania, ale na pewno nie ułatwieniem niewidomym życia. Zamiast chcieć nam pomóc, kierownictwu wielu instytucji zależy jedynie na byle jakim wykonaniu obowiązków. Faktyczna przydatność zastosowanych rozwiązań wcale nie jest rozważana.

“Dostępność (czy to obiektów, ich otoczenia, czy informacji) jest na serio, albo nie ma jej wcale. Namiastka dostępności, tak samo jak namiastka rehabilitacji, integracji, emancypacji, empatii czy sympatii jednych ludzi do drugich nie jest w stanie prawdziwie pomóc komukolwiek i odmienić utrudnione warunki życia.

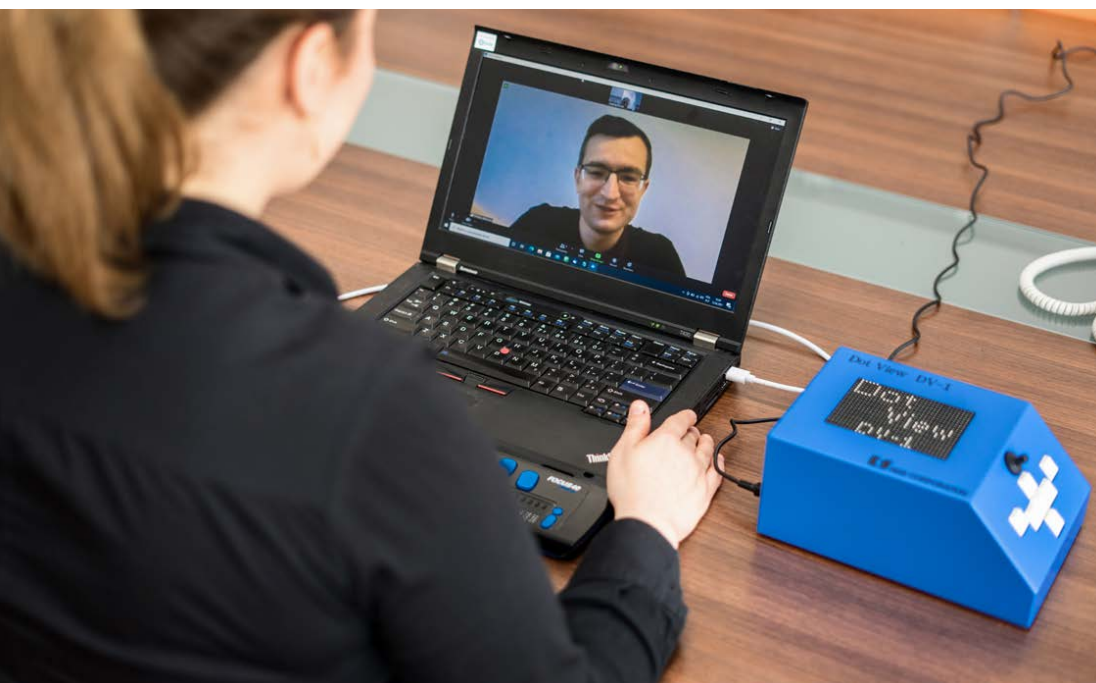
8. Oszczędności decydujące o wszystkim. W ich ramach „lepiej kupić byle co”, byle tylko odnotować wykonanie zadania, zaproponować jak najniższe dofinansowanie zakupów urządzeń i programów komputerowych, które powinny spełnić wszystkie cele rehabilitacyjne, a nie spełniają nawet podstawowych, albo zorganizować krótkie szkolenie, podczas gdy niezbędne jest solidne, profesjonalne.
9. Zapraszanie do dyskusji dotyczących budowania świata otwartego dla niewidomych, a więc świata w pełni dostępnego dla niewidomych niekompetentnych i przesadnie spolegliwych doradców, którzy nie są ekspertami i zgodzą się na wszystko. Konsekwencją ich postawy są pozostające bariery i utrudnienia. Niech mi będzie przypomnieć niebywałe zdarzenie na jednym z dworców kolejowych w dosyć dużym mieście. Po jego remoncie okazało się, że mimo uzyskania dobrych opinii dworzec w żaden sposób nie był dostosowany do potrzeb niewidomych - nie zamontowano tam dokładnie nic, co ułatwiłoby nam korzystanie z kolei. Poskarżyliśmy się na to dyrekcji i aż nas zatkało, kiedy pokazano nam dokument informujący o pozytywnej opinii niewidomego przysłanego tam przez poważną organizację niewidomych w celu

sprawdzenia, czy dworzec stał się dostępny. Ten niewidomy stwierdził, że się stał, mimo braku czegokolwiek. Kiedy sprawdziliśmy w czym rzecz, okazało się, że ten „ekspert” sprawdzał dworzec razem z widzącą żoną, dzięki której oczywiście trafił wszędzie, gdzie go zaprowadziła!

10. Ugruntowane podejście na rynku pracy, gdzie powszechnie się uważa, że pracownik niewidomy, bez względu na kwalifikacje, powinien zarabiać najniższe wynagrodzenie w gospodarce narodowej!

I co jest wspólnym mianownikiem tych bolączek? Otóż wszędzie tam brakuje CZŁOWIEKA. W każdym z tych dziesięciu punktów uwidacznia się panoszące się zło, lenistwo, głupota, brak empatii i chęci pomagania. Dostępność na serio to dostępność do ludzi, by zechcieli się dowiedzieć i zrozumieć innych. I tak, jak Anna Koperska napisała w swoim artykule pt.: „Dostępność zaczyna się od ludzi”: „Lekarstwem na chorobę współczesnego świata pozostaje ludzka życzliwość...”, tak ja, tworząc i prowadząc Fundację Szansa dla Niewidomych i firmę tyfloinformatyczną Altix domagam się głębokich zmian. Wskazuję władzom, że dostępność na serio musi się zacząć od ludzi będących decydentami. To na Was i Wasze

decyzje czekamy od lat. Muszą być one poważne, a nie namiastkowe, czyli oszczędne i wyrwykowe. Gdybyście zaprezentowali autentyczne zaangażowanie w kwestii dostępności, pójdzie za Wami cały naród. A w związku z tym, że mamy już tak dużo lat, domagamy się, by zmiany, o których mówimy, nadeszły szybko!





Sytuacja zawodowa osób niepełnosprawnych

Dość zatrważającą informacją dzieli się z czytelnikami portal *radiomaryja.pl*, powołując się na raport Najwyższej Izby Kontroli. Otóż 2,5 mln, czyli ponad 80 proc. osób z niepełnosprawnościami w Polsce, nie miało w latach 2018-2020 pracy, ale też jej nie szukało. Z raportu wynika, że pod względem wskaźnika bierności zawodowej tej grupy, Polska plasuje się na piątym miejscu w Europie. Raport przypomina, że w naszym kraju żyje około 3 mln osób niepełnosprawnych. Największy problem to brak ofert pracy dla nich. W roku 2020 np., w skontrolowanych miejscach, zebrano zaledwie 574 oferty pracy niesubsydowanej, czyli takiej, której koszty zatrudnienia pracownika są pokrywane w całości przez pracodawcę, a więc nie są dofinansowywane. Tego

typu oferty stanowią zaledwie 3 procent wszystkich ofert pracy. Oferty dla osób niepełnosprawnych, gdzie koszty zatrudnienia pracownika są pokrywane z Funduszu Pracy lub z Europejskiego Funduszu Społecznego, to 1,2 procent ogółu propozycji pracy. Ponadto większość z nich dotyczy zatrudnienia za minimalne wynagrodzenie, na podstawie krótkoterminowych umów i często warunkiem skorzystania z oferty jest założenie własnej firmy. Jeśli dołączyć do tego raport „Badanie potrzeb osób niepełnosprawnych”, opublikowany przez PFRON w 2017 r., rysuje się dość pesymistyczny obraz rynku pracy osób niepełnosprawnych. Z raportu PFRON wynika, że spośród osób niepełnosprawnych rejestrujących się w urzędach pracy, większość nie zamierza się zatrudniać, bowiem ma istotne ograniczenia związane ze stanem zdrowia, posiada niskie kompetencje i wykształcenie lub niepokoi się o utratę posiadanych świadczeń. Osoby te są często zaawansowane wiekowo, obawiają się

“ Raport przypomina, że w naszym kraju żyje około 3 mln osób niepełnosprawnych. Największy problem to brak ofert pracy dla nich.

niedostosowania miejsc pracy do swoich specyficznych potrzeb, obawiają się napotykanym barier architektonicznych i transportowych, a także stereotypów społecznych związanych z niepełnosprawnością. Bariery po stronie pracodawców to niechęć do zatrudniania osób niepełnosprawnych, szczególnie starszych.

Na przekór stereotypom na temat niepełnosprawności

Niepełnosprawność wciąż pozostaje tematem tabu w społeczeństwie. Nadal panuje przeświadczenie społeczne, że niepełnosprawność to wyrok na nasze życie. Obawiamy się spotkań z osobami z niepełnosprawnościami, bardzo często kwitujemy te osoby litością i współczuciem.

Spotykamy się z tym, że nie wyobrażamy sobie, by taka osoba podjęła zatrudnienie – czytamy na portalu *mir.org.pl*. Są jednak w społeczeństwie osoby i instytucje, które zadają kłam stereotypom na temat niepełnosprawności. Jedną z tych osób jest Joanna Olszewska, która od ponad 30 lat pracuje w środowisku osób z niepełnosprawnościami. Obecnie zajęła się kojarzeniem pracowników z niepełnosprawnościami z pracodawcami, zakładając firmę, której zadaniem jest poszukiwanie miejsc pracy dla pracowników niepełnosprawnych o różnych kwalifikacjach i przekonywanie pracodawców, że niepełnosprawność nie jest ograniczeniem w pracy, choćby w jednej z jej form, w pracy zdalnej. Firma Olszewskiej działa w oparciu o standardy etyczne, posiłkując się Kodeksem Pracy i Ustawą o Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej oraz o Zatrudnianiu Osób Niepełnosprawnych. Doradza innym firmom w temacie zatrudniania osób z niepełnosprawnościami, prowadzi szkolenia świadomościowe dotyczące zagadnień niepełnosprawności, pokazuje firmy zatrudniające osoby niepełnosprawne, promując je jako firmy dające świadectwo odpowiedzialności społecznej i zaangażowania społecznego biznesu. Dla wielu osób z niepełnosprawnościami praca jest szansą na rozwój osobisty i zawodowy, szansą na to by poczuć się pełnowartościowym i przydatnym członkiem społeczeństwa.

Czy osoby niewidome od urodzenia nie chorują na schizofrenię?

Jaki związek może mieć kwestia widzenia ze schizofrenią? Otóż okazuje się, że bardzo duży. Naukowcy obserwują od dekad, że osoby niewidome od urodzenia nie chorują na schizofrenię. No cóż, można by powiedzieć, że „lek jest gorszy od choroby”, ale przecież nie o to chodzi, żeby pozbawiać ludzi wzroku jeszcze przed urodzeniem – pisze Anna Kaczmarek na portalu *natemat.pl*. A chodzi o to, że gdyby ta hipoteza znalazła solidne, naukowe potwierdzenie, stałaby się wstępem do poszukiwań skutecznej terapii na tę chorobę. Tytułowej zależności



Joanna Olszewska

“ Jaki związek może mieć kwestia widzenia ze schizofrenią? Otóż okazuje się, że bardzo duży. Naukowcy obserwują od dekad, że osoby niewidome od urodzenia nie chorują na schizofrenię.

naukowcy dopatrzili się już w latach 50. minionego stulecia. Obecnie pojawiają się na ten temat naukowe publikacje, m.in. w specjalistycznym czasopiśmie Schizophrenia Bulletin. Pisali o tej dziwnej zależności Thomas A. Pollak z londyńskiego King's College i Philip R. Corlett z Yale University. Nie jest to jeszcze pogląd powszechny i raczej nie funkcjonuje w świadomości psychiatrów. Wspomniani autorzy publikacji uważają, że związek między utratą wzroku a psychozą jest złożony. Wiele wskazuje na to, że wrodzona utrata wzroku może chronić przed rozwojem zaburzeń psychicznych, zwłaszcza schizofrenii. Jednakże, jeśli utrata wzroku nie jest wrodzona i następuje w późniejszym okresie, nie jest w stanie ustrzec przed możliwością wystąpienia zaburzeń psychicznych, a nawet halucynacji. Tezę tę naukowcy oparli na domniemaniu, iż kiedy ludzie nie widzą od urodzenia, bardziej polegają na kontekście budowanym w oparciu o inne zmysły, w związku z czym skonstruowany w ten sposób model świata charakteryzuje się większą odpornością na fałszywe wnioski pojawiające się u chorych na schizofrenię.

Niepełnosprawni komentatorzy Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich

Portal *wirtualnemedi.pl* donosi o ciekawej inicjatywie jednego z brytyjskich kanałów telewizyjnych, Channel 4, który ma w Wielkiej Brytanii wyłączność na transmisję tegorocznych

Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pekinie w dniach 4-13 marca. Ponad 80 godzin transmisji imprezy w ogólnodostępnej telewizji i streaming treści na kanale tego nadawcy w serwisie YouTube będą opatrzone komentarzami niepełnosprawnych sportowców. Relację z najważniejszych wydarzeń będzie codziennie zdawał Ade Adepitan, prezenter sportowy i koszykarz na wózku inwalidzkim. Poranne audycje z Pekinu poprowadzi Ed Jackson, były zawodnik rugby, dotknięty porażeniem czterokończynowym i utytułowana triathlonistka paraolimpijska Lauren Steadman. Nie koniec na tym. Do ekipy dołączy jeszcze kilku niepełnosprawnych sportowców. Jedno jest pewne – po raz pierwszy w skali świata tak prestiżową imprezę będą relacjonować wyłącznie niepełnosprawni komentatorzy. Programy Channel 4 z igrzysk będą ponadto opatrzone napisami na żywo, zaś skrótkowe powtórki audiodeskrypcją dla osób niewidomych.



Ade Adepitan



O dostępności słów kilka

Janusz Mirowski

Czym jest dostępność?

Dostępność to właściwość środowiska, która pozwala osobom z trudnościami funkcjonalnymi i poznawczymi na korzystanie z niego na zasadzie równości z innymi. Jest ona dla wielu osób niezbędnym warunkiem uczestnictwa w życiu społecznym i gospodarczym.

To jakościowe rozumienie pojęcia dostępności jest nadal w Polsce mało rozpowszechnione lub marginalizowane przez niesłuszne założenie,

że tak pojęta dostępność służy tylko nielicznej grupie społeczeństwa. Może to mieć związek z brakiem świadomości na temat rzeczywistych potrzeb w tym zakresie, wynikających m.in. z procesu starzenia się społeczeństwa i związanego z tym wzrostu odsetka osób z różnymi niepełnosprawnościami czy szczególnymi potrzebami, wynikającymi z wieku, sprawności, choroby itp. Faktem jest, iż dostępność dla coraz większej grupy osób jest gwarantem samodzielnego, niezależnego i lepszego życia. Jej rola z roku na rok rośnie i nie może być pomijana.

Trend ten został dostrzeżony przez polski rząd, który dążąc do realizacji zobowiązań wynikających z ratyfikowanej przez Polskę Konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych, podejmuje działania służące ustaleniu zasad związanych z zapewnianiem dostępności i systemowym wdrożeniem tych reguł do polityk publicznych.

Wyrazem tych działań jest realizowany od lipca 2018 r. program Dostępność Plus 2018-2025 oraz dwie ustawy przyjęte w 2019 r. – Ustawa z dnia 4 kwietnia 2019 r. o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych (Dz. U. 2019 poz. 848, dalej jako „UDC”) oraz Ustawa z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami (Dz. U. 2020 poz. 1062, dalej jako „UZD”), nakładające określone wymagania wobec podmiotów publicznych (głównie) w zakresie zapewniania dostępności. Określają one zasady prowadzenia działalności podmiotów publicznych w sferze cyfrowej, architektonicznej i informacyjno-komunikacyjnej w sposób pozwalający na to, by z usług danej instytucji/podmiotu mogły samodzielnie skorzystać także osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, a także osoby czasowo znajdujące się w sytuacji wymagającej wsparcia (np. kobiety w ciąży).

Raport o stanie zapewniania dostępności

Aby zapewnić skuteczną kontrolę nad stanem dostępności podmiotów publicznych, w art. 11 UZD wprowadzono obowiązek raportowania raz na 4 lata stanu zapewniania dostępności przez zobowiązane ustawą podmioty.

Wyniki badania dostępności podmiotów publicznych pokazują, że większość z nich nadal jest w dużej mierze niedostosowana do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, a w szczególności osób z niepełnosprawnościami. Wskaźnik dostępności ogółem dla całego kraju wyniósł 0,41, co oznacza, że średnia odpowiedzi TAK na pytania ze wszystkich obszarów zapewniania dostępności wyniosła ok. 41%.

Jeśli chodzi o rodzaje dostępności, to średnio dla całego kraju najwyższy poziom dostępności podmioty publiczne uzyskały w zakresie dostępności cyfrowej. Wartość tego wskaźnika na poziomie 0,49 sugeruje, że podmioty publiczne zapewniają dostępność cyfrową w ok. 50% w stosunku do nałożonych na nie wymagań. Mimo wszystko należy określić ten poziom jako zdecydowanie niewystarczający i nie dający gwarancji poszanowania praw osób ze szczególnymi potrzebami,

“ Wyniki badania dostępności podmiotów publicznych pokazują, że większość z nich nadal jest w dużej mierze niedostosowana do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, a w szczególności osób z niepełnosprawnościami.

a w szczególności osób z niepełnosprawnościami w dostępie do informacji czy usług świadczonych w sposób cyfrowy. Ma to szczególne znaczenie we współczesnym świecie, gdzie przy istotnym rozwoju technologii komunikacyjnych, upowszechnieniu Internetu i sytuacji pandemii ograniczane są kontakty bezpośrednie na rzecz komunikacji mailowej i cyfrowej. Stąd dostępność cyfrowa dokumentów urzędowych, materiałów audiowizualnych czy stron internetowych jest szczególnie ważna dla właściwego wizerunku i skuteczności działania podmiotów publicznych. Jednocześnie w ramach dostępności cyfrowej można zaobserwować dość duże zróżnicowanie jej poziomu w ramach poszczególnych regionów.

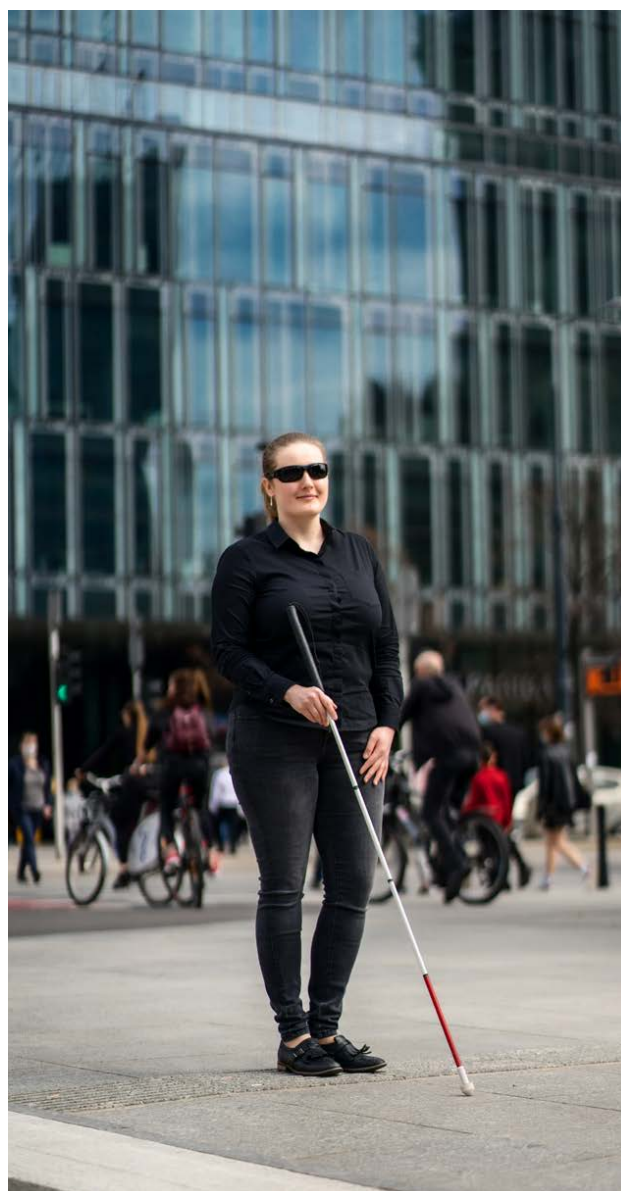
Średni wskaźnik dostępności architektonicznej wyniósł dla całego kraju 0,43, tym samym poziom dostępności architektonicznej podmiotów publicznych to ok. 43%. Również w tym przypadku należy uznać to za wynik zdecydowanie niezadowolający – choć najmniej zaskakujący. Kwestie związane bowiem z zapewnianiem dostępności architektonicznej są najbardziej kosztochłonne i budzą najwięcej obaw po stronie podmiotów publicznych. O ile koszty zapewnienia dostępności cyfrowej są znacznie niższe i po przygotowaniu adekwatnie skonstruowanej strony internetowej (wg określonych reguł – zgodnie z międzynarodowym standardem WCAG) ograniczają się do umieszczania na niej odpowiednio przygotowanych materiałów

i publikacji, o tyle w przypadku dostępności architektonicznej w dużym stopniu mogą rodzić już wydatki inwestycyjne, których poniesienie nie zawsze jest możliwe w krótkim horyzoncie czasowym. Dlatego tak ważna jest rola edukacyjna dla podmiotów publicznych by miały świadomość nie tylko zapewniania dostępności „tu i teraz”, ale również planowania swoich wydatków, modernizacji czy zakupów z uwzględnieniem tego wątku.

Średnio 28,69% podmiotów publicznych w Polsce zadeklarowało, że zapewnia informację na temat rozkładu pomieszczeń w budynkach. Wynik ten jest zaskakująco wysoki biorąc pod uwagę wymagania UZD, które wskazują na

obowiązkowy, co najmniej wizualny i głosowy lub wizualny i dotykowy sposób przekazywania tej informacji. Wydaje się, że osoby sporządzające raporty dla podmiotów publicznych mogły nie do końca mieć wiedzę na ten temat.

Poziom dostępności informacyjno-komunikacyjnej okazał się najniższy – wartość wskaźnika dla Polski wyniosła bowiem tylko 0,31, co oznacza, że podmioty publiczne zapewniają ją w ok. 31%. To również jest związane bezpośrednio z charakterem obowiązków wchodzących w skład dostępności informacyjno-komunikacyjnej. Wskazany wśród nich obowiązek np. zapewniania usługi tłumacza języka migowego czy tłumacza asystenta nie jest bowiem – mimo



istnienia już od wielu lat ustawy o języku migowym i innych środkach komunikowania się – realizowany i ogranicza się do poszukiwania takiej usługi dopiero, kiedy pojawi się klient wymagający tego rodzaju wsparcia. UZD pod tym względem zmieniła sytuację, wskazując na obowiązek niezwłocznego zapewniania takiej (lub innej żądanej) formy komunikacji. Mimo to jak widać sytuacja w tym zakresie zmienia się bardzo powoli.

Przykładowe wdrożenia

Od pewnego czasu obserwujemy dużą liczbę audytów, szkoleń i wdrożeń dostępności, poniżej przedstawiamy kilka z nich:

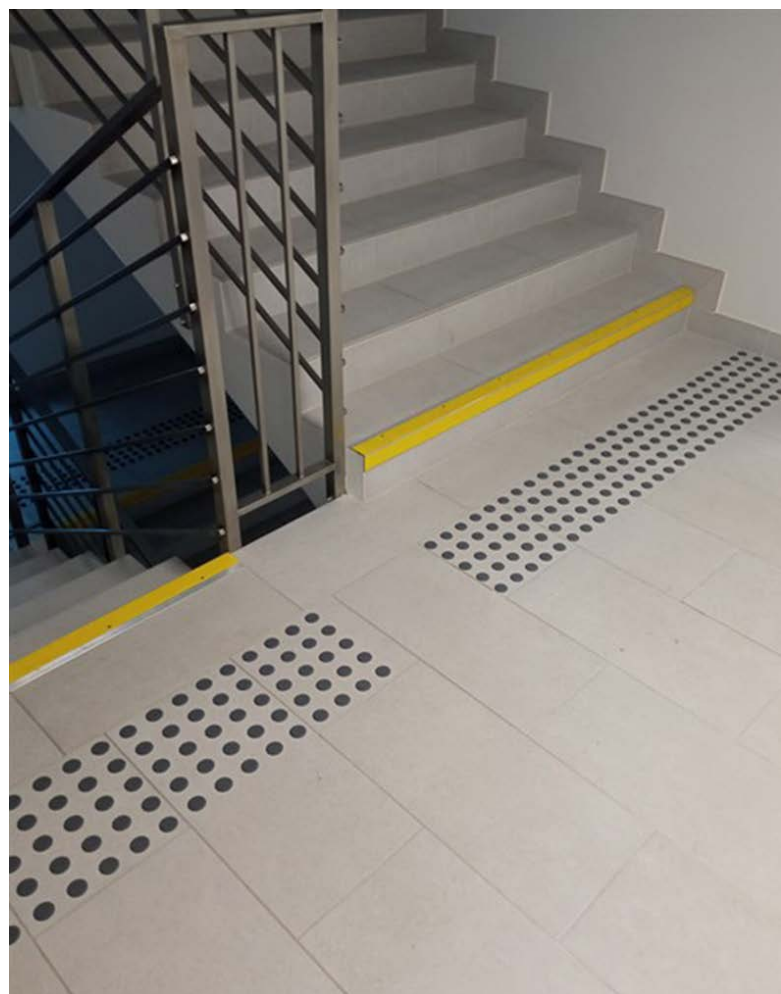
Biblioteka Główna Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

W Bibliotece Głównej Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni wykonany został dotykowy plan informacyjny z tworzywa PMMA wyposażony

w znaczniki YourWay Beacon i NFC, a także 21 tabliczek informacyjnych w braille i w czarnym druku z tego samego tworzywa. Dotykowy plan informacyjny znajduje się wewnątrz budynku, na tle przeszkleń. Umieszczony jest na stalowym, malowanym proszkowo, jednonożnym, ergonomicznie pochylonym stojaku. Ma postać wielobarwną tablicę z tłem w kolorze ciemnoniebieskim. Plan opatrzony jest legendą w czarnym druku i w braille i wymienionymi już znacznikami YourWay Beacon i NFC. Tabliczki informacyjne w czarnym druku i w braille utrzymane są w białoniebieskiej kolorystyce. Znajdują się na drzwiach i na regałach z książkami.

Prokuratura Okręgowa i Rejonowa w Suwałkach

Realizacja w budynku Prokuratury Okręgowej i Rejonowej w Suwałkach obejmuje dotykowy plan informacyjny ze znacznikiem YourWay Beacon i NFC oraz metalowe tabliczki informacyjne



na drzwi w czarnym druku i w brajlu. Dotykowy plan informacyjny ma postać czarno-żółtej tablicy z drobnymi elementami bieli i czerwieni. Tablica wykonana została z tworzywa PMMA i umieszczona na ścianie, na dystansach, z lekkim ergonomicznym odchyleniem, ułatwiającym zapoznanie się z planem opatrzonym legendą z czarnodrukowymi i brajlowskimi napisami. Plan jest wyposażony w znaczniki Your-Way Beacon i NFC. W skład realizacji wchodzi ponadto metalowe tabliczki informacyjne na drzwi z napisami w czarnym druku i w brajlu.



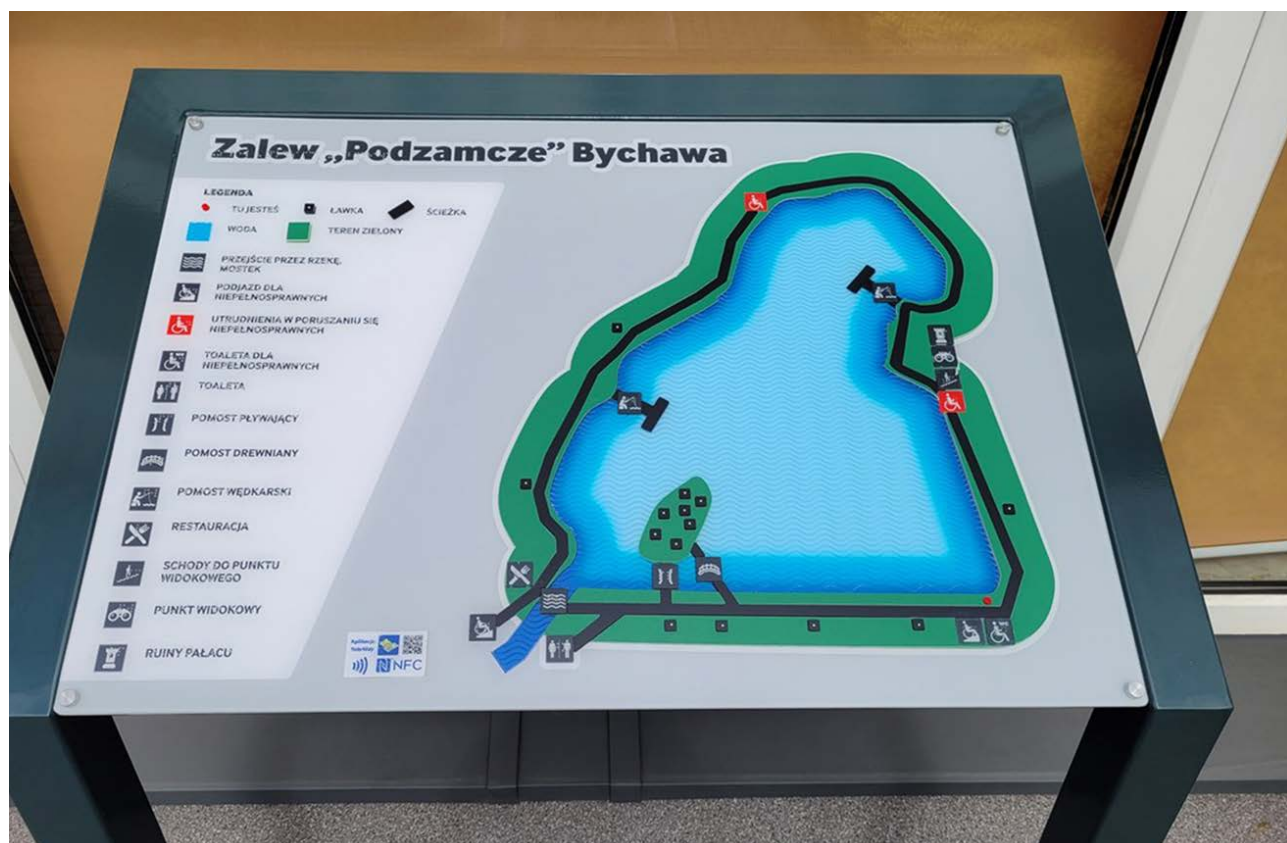


MOPS we Wrocławiu

W ramach realizacji wykonano udźwiękowiony, dotykowy plan informacyjny parteru budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej we Wrocławiu ze znacznikami YourWay Beacon i NFC. Plan ma postać ergonomicznie pochylonej tablicy z PMMA, utrzymanej w stonowanej kolorystyce z przewagą czerni, bieli i szarości, z drobnymi elementami w pastelowych barwach. Umieszczona jest na jednonożnym stojaku ze stali malowanej proszkowo na kolor bordowy. Znajdujący się na niej plan jest opatrzony legendą w czarnym druku i w brajlu. Po wciśnięciu metalowego przycisku osoba niewidoma otrzymuje głosowe informacje na temat topografii obiektu. Informacje te można także uzyskać na smartfonie po skomunikowaniu się aplikacji YourWay ze znacznikiem YourWay Beacon. Plan został ponadto opatrzony znacznikiem z kodem NFC.

Zalew Podzamcze w Bychawie

Realizacja obejmuje wykonanie dotykowego planu informacyjnego i tablicy informacyjnej nad Zalewem Podzamcze w Bychawie. Dotykowy plan informacyjny jest wyposażony w znacznik



YorWay Beacon i w kod NFC, ma postać ergonomicznie pochylonej tablicy z tworzywa PMMA, utrzymanej w żywej kolorystyce, komponującej się z naturalnym otoczeniem. Jest umieszczony na dwunożnym stojaku ze stali malowanej proszkowo na kolor czarny. Plan został opatrzony legendą w brajlu i w czarnym druku. Smartfon z aplikacją Your Way, po skomunikowaniu się ze znacznikiem YourWay Beacon, poinformuje syntetycznym głosem o na temat topografii otoczenia zalewu. Plan został ponadto wyposażony w kod NFC.

Lokalna Organizacja Turystyczna Beskidy

W skład realizacji wykonanej dla Lokalnej Organizacji Turystycznej Beskidy wchodzi: dotykowy plan informacyjny ze znacznikiem YourWay Plus, z kodem QR i NFC, 13 znaczników YourWay Beacon, 12 informacyjnych tabliczek brajlowskich na leśnej ścieżce przyrodniczej. Realizacja

została wykonana w Nadleśnictwie Bielsko-Biała dla Lokalnej Organizacji Turystycznej Beskidy. Dotykowy plan informacyjny PMMA ma postać ergonomicznie pochylonej tablicy umieszczonej w pionie, na smukłym stojaku z chromowanej stali, posadowionym na metalowej płycie i zwieńczonym daszkiem z półprzezroczystego tworzywa. W kolorystyce planu przeważa zieleń i błękit z niewielkimi elementami w kolorze szarym i czerwonym. Na plan naniesiono lokalizację 12 tablic edukacyjnych z informacjami dotyczącymi m.in. flory i fauny nadleśnictwa. Plan opatrzony jest legendą w czarnym druku i w brajlu, a także znacznikiem YourWay Plus. Na planie umieszczone są ponadto kody QR i NFC służące do pobrania na smartfony aplikacji YourWay. Istniejące już na ścieżce tablice edukacyjne zostały wyposażone w metalowe, czarne tabliczki brajlowskie z nazwami tych tablic. Ostatnimi elementami realizacji są znaczniki YourWay Beacon

umieszczone w wodoszczelnych obudowach i zamontowane na stojakach tablic edukacyjnych. Jest ich 13. Po skomunikowaniu się z aplikacją YourWay na smartfonie zwiedzającego ścieżkę, informują o zawartości merytorycznej tych właśnie tablic edukacyjnych.

Źródła:

- Raport o stanie zapewniania dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami przez podmioty publiczne w Polsce według stanu na 1 stycznia 2021 r.
- Realizacje firmy Altix sp z o.o.
- Yourway.szansadlaniewidomych.org





Dzień – wspomnienie lata

Agnieszka Grądzka-Wadych, Jarosław Wadych

Pogoda zmienia się jak w kalejdoskopie, a my chcemy powrócić myślami do letniej działalności Tyflopunktu w Bydgoszczy i wycieczki w miłej atmosferze do restaurowanych przez miasto Młynów Rothera. Zbudowano je w pierwszej połowie XIX wieku. Położone są na bydgoskiej Wyspie Młyńskiej. Teraz mają pełnić funkcję kulturalno-rekreacyjną.

Kierująca kujawsko-pomorskim oddziałem Fundacji Szansa dla Niewidomych Ewelina Borzyszkowska podzieliła uczestników wyjazdu na dwie grupy. Takie były wymagania ze strony Młynów – organizatora zwiedzania, który zapewniał przewodnika. Grupki nie mogły być zbyt liczne.

Wśród nas były osoby niewidome, niedowidzące, pracownicy Tyflopunktu, wolontariusze. Sprawdzaliśmy dostępność obiektu dla osób z niepełnosprawnościami.

Z wyglądu – jeden, w rzeczywistości – trzy – Mamy tu tak naprawdę trzy budynki zestawione ze sobą, choć wydaje się, że jest jeden – mówił przewodnik. – W tym, w którym się znajdujemy, był młyn – tu mielono zboże. Dwa pozostałe to spichlerze. W spichrzu, znajdującym się bliżej serca Wyspy Młyńskiej, trzymano dawniej mąkę. W spichrzu zbożowym, znajdującym się bliżej przystani, będą mieścić się biura i zostaną pokazane pierwsze wystawy. Rozpoczęto

tam już prace przygotowawcze. Każdy z trzech budynków ma swoje własne ściany, mimo, że przylegają do siebie. Zbudowano je w przeszłości tak, żeby nie przenosiły się drgania z młyna ani ewentualny pożar.

Historia młyńska

Gdy król Kazimierz III Wielki nadał Bydgoszczy prawa miejskie w 1346 r., było w nich zapisane, że miasto może zbudować młyn – tak więc młyny w grodzie nad Brdą były od bardzo dawna. Te, w których się znajdujemy, są obiektami dużo późniejszymi. Nie mają nic wspólnego ze średniowieczem, zostały zbudowane w XIX wieku. W tamtym czasie państwa polskiego nie było na mapie. Obszar z Bydgoszczą stanowił część Prus, potem część Niemiec. Prusacy byli bardzo zainteresowani miastem, którego lokalizacja im się podobała, bo leżało pośrodku pomiędzy właściwą częścią Prus i Prusami Wschodnimi, czyli nowymi terenami, które weszły w ich posiadanie. To był jakby łącznik. Zaczęli tutaj budować. Powstał najpierw Kanał Bydgoski, potem kolej łącząca Berlin z Królewcem i Kłajpedą – trasa ta wiodła przez Bydgoszcz.

– Ponieważ były tu dobre warunki wodne, pewna postać zainteresowała się Wyspą Młyńską, a tak naprawdę trzema wyspami, podzielonymi kanałami, w zakolu – rozlewisku Brdy – kontynuował przewodnik. – Człowiek ten stwierdził, że można tu spiętrzyć wodę. Był to Chrystian von Rother, pruski minister stanu i szef państwowej spółki handlu morskiego, która kupiła teren wyspy zachodniej z ogrodami mieszczkańskimi, by zbudować porządną, nowoczesną młyn.

Etapy historii

Młyny Rothera rozpoczęły swoją historię w 1845 roku. Wtedy zaczęto przygotowywać teren pod budowę. W 1846 wykonano palowanie. Wielkim kafarem wbito w grunt 813 głównych, obok których wbijano pomocnicze, jeśli kafar za bardzo rozbił drewno któregoś z głównych. Budowa naziemnej części obiektów trwała od 1847 do 1849 roku.

Młyn działał przez szereg lat. W 1943 roku przejęło go państwo niemieckie, a po drugiej wojnie światowej – państwo polskie. – Mamy bardzo mało dokumentów – kontynuował prowadzący. – Archiwista powstającej tu instytucji, badając historię obiektów, musi korzystać z archiwum w Berlinie.

W latach osiemdziesiątych XX wieku obiekty służyły już bardziej jako magazyn niż młyn. Potem nabyła je osoba prywatna, a następnie sprzedała. Nowy właściciel chciał tu urządzić hotel – wzięto kredyty, ale ostatecznie sprawa skończyła się w prokuraturze. Potem kupił je Budopol, a następnie sprzedał innej firmie. Miasto wymieniło się z nią działkami.

Dzięki temu, że cały młyński kompleks jest w rejestrze zabytków, nie dokonano w nim poważnych zmian architektonicznych – np. wcześniej chciano podwyższyć okna, adaptując na hotel, ale nie uzyskano odpowiedniej zgody. Teraz ma tu się mieścić instytucja kultury, a otoczenie na Wyspie Młyńskiej będzie – a właściwie już jest – terenem rekreacyjnym.

Ciekawostki projektowe

Mimo, że istniały maszyny parowe, postanowiono, że tu nie będzie się ich używać do mielenia mąki. Zrobi się to w sposób tradycyjny – wykorzystując spiętrzoną wodę. Spadała ona



z wysokości dwóch metrów. Poruszała dwa duże, solidne drewniane koła o średnicy 5 i pół metra, podczas mrozu lepiej zdające egzamin od kół metalowych. Maszynownię ogrzewano, żeby jak najdłużej nic nie zamarzało. Potężny system drewnianych pali napędzał dwanaście złożów kamieni młyńskich, z których każdy mierzył 1,20 metra. Na minutę przypadało 120 obrotów – naprawdę szybko to działało! Dziś aż trudno uwierzyć, że te koła były w stanie z taką siłą napędzać układ!

Dyskusja: przewodnik – uczestnicy

– Czym groził fakt, że w młynie w powietrzu unosił się pył mąki? – zadał pytanie oprowadzający.
– Łatwo mogło dojść do pożaru – podzielił się wiedzą pan Jurek, uczestnik wycieczki.

– Aby ewentualny ogień nie strawił wszystkiego, podzielono budynek na części, które oddzielono ciężkimi metalowymi drzwiami – tłumaczył przewodnik. – Zawiasy drzwi umieszczono na granitowych blokach, a nie na ceglach, bo te pod wpływem wysokiej temperatury mogły ulegać

odkształceniu, co spowodowałoby wypadnięcie drzwi. Granitowe zabezpieczenie zwiększało też wytrzymałość podczas ewentualnego wybuchu.

Opowiadający zapytał: – Jak Państwo sądzą – ile osób pracowało na jednej zmianie w tym potężnym budynku o pięciu kondygnacjach?

Z ust zwiedzających padały różne duże liczby. Okazało się, że zmianę stanowiło tylko 11 pracowników: majster, 4 czeladników i 6 robotników! Wszystko dobrze zorganizowano! Tak było na pewno do 1855 roku.

Zwiedzanie różnych części obiektu

– Jesteśmy w magazynie mąki – kontynuował opowieść przewodnik. – Antresolę zrobiono tu współcześnie, zdejmując podłogę z belek – dzięki temu możemy oglądać kilkupoziomową przestrzeń. Belki w większości są oryginalne.

Tak samo oryginalna jest klatka schodowa, znajdująca się za szybą – odnowiono ją i zakonserwowano, ale wyłączono z użycia. Schody w niej



są drewniane, lekko zakręcone, z wąskimi, zużytymi już stopniami. Uznano, że nie zapewniają one bezpieczeństwa. Tę klatkę schodową pozostawiono na pamiątkę, natomiast do używania w XXI wieku wybudowano zupełnie nowe klatki schodowe. Po tylu latach funkcjonowania obiektu jako młyna, do dziś można tu znaleźć ziarna zboża! Są też wołki zbożowe i korniki...

– Widzę zmianę koloru okien – podzieliła się spostrzeżeniem pani Danka, towarzysząca w zwiedzaniu niedowidzącemu mężowi. – W dzieciństwie bawiłam się obok młynów, bo mieszkałam na sąsiedniej ulicy – wtedy okna były pomalowane na niebiesko.

– Z informacji uzyskanych przez inwestora, czyli miasto Bydgoszcz, wynika, że zielony kolor, którym pomalowano wszystkie okna w młyńskim kompleksie, jest zgodny z pierwowzorem – wyjaśnił przewodnik – Do dziś zachował się na oknach małego budynku obok młyna, w którym były łazienki dla pracowników.

W młynie ściany zbudowano z cegieł, w magazynach – z drewna. Jest tam widoczna wspaniała praca ciesielska! Piętra w młynie i spichlerzach nie są równe. Młyn ma 4 kondygnacje, a magazyny po 5. Co więcej, te kondygnacje się obniżają – im wyżej, tym piętra są niższe.

Praktyczne rozwiązania techniczne

Młyny Rothera były niesamowicie nowoczesnym zakładem przemysłowym jak na swoje czasy!

– Kołeczki, znajdujące się w każdej z podłóg magazynów na wszystkich piętrach zatykają otwory – opowiadał i prezentował pracownik instytucji podczas dalszego zwiedzania. – Zboże do młynów przyływało statkami. Było mokre. Wciągano je na najwyższe piętro spichlerza, a potem przesypywano na niższe kondygnacje właśnie tymi otworami. Przestrzeń podzielono na poszczególne komory. Rękawami – rurami kierowano zboże w konkretne miejsce na niższe piętra. Podczas przesypywania ziarno się suszyło. Na samej górze w młynie znajdował się potężny zbiornik z wodą. Tę wodę

pompowano tam maszynami. W razie pożaru pracownicy byli w stanie doprowadzić rękawami wodę w konkretne miejsce zakładu! Dokumenty przechowywano w metalowych skrytkach umieszczonych w grubym murze, by uchronić je przed zniszczeniem.

Dokąd trafiała mąka?

W magazynie składowano tak dużą ilość zboża, żeby nie trzeba było zatrzymywać produkcji, bo uruchomienie całego systemu wymagało dodatkowego wkładu pracy. Mąka stąd na pewno trafiała do Berlina i Hamburga, ale na podstawie nazwy spółki – Handel Morski – można się domyślać, że wysyłano ją też do bardziej odległych miejsc. W związku z tym, ta mąka musiała być naprawdę dobrze wysuszona.

Co znajdzie się w centrum kultury tworzonym w Młynach Rothera?

W magazynie mąki będzie przestrzeń ogólnodostępna, z pamiątkami i klubokawiarnią. Tu jest też wjazd na taras widokowy. Na wyższych kondygnacjach ma powstać centrum wiedzy o mózgu. W ten sposób zrealizuje się marzenie profesora Marka Harata, znanego bydgoskiego neurochirurga, aby utworzyć miejsce edukacji dotyczącej mózgu. Będą też ekspozycje poświęcone mące i piekarnictwu. Na ten cel przekazała wyposażenie swojego tradycyjnego warsztatu wiekowa bydgoska piekarnia Bikont.

W tym budynku przygotowane zostaną również laboratoria, w których osoby zwiedzające będą mogły przeprowadzać doświadczenia. W magazynie zbożowym, którego nie mogliśmy zwiedzać ze względu na trwające prace przygotowawcze, mają mieścić się biura instytucji i wystawy czasowe, m.in. poświęcone wodzie i przemysłowi Bydgoszczy. Będzie tam także restauracja.

Platforma widokowa i „Bydgoska godzilla”

Kiedy wjechaliśmy windą na taras widokowy, rozpostarł się przed nami wspaniały widok na Bydgoszcz. Z miejsca tego bowiem można oglądać z perspektywy innej niż zazwyczaj m.in. Operę NOVA, kościoły i „Bydgoską godzillę”, czyli

nowoczesny apartamentowiec, przypominający kształtem tę wielką filmową małą. Niewidomi usłyszeli opowieść o obiektach z ust widzących towarzyszy wycieczki.

Później dzielono się wrażeniami

– Godne podziwu, jak odporne były materiały budowlane w połowie XIX wieku. Zachowało się mnóstwo oryginalnych elementów konstrukcji budynków: belki, podłogi – mówiły panie Krystyna Skiera i Urszula Hanyżewska po wyjściu z obiektu. – Jakie solidne i przemyślane były zabezpieczenia przeciwpożarowe! Niektórzy mówią – teraz to są ludzie mądrzy, a dawniej nie byli. A to nie jest prawda – kiedyś też byli mądrzy, tylko mieli do dyspozycji inną technikę niż obecna.

Podczas takich wycieczek może się okazać, że nie znamy dobrze Bydgoszczy, że w mieście jest wiele ciekawych rzeczy.

– Po raz pierwszy wybrałam się na wycieczkę z bydgoskim Tyflopunktem, jestem zadowolona

– stwierdziła pani Renata. – Dowiedziałam się ciekawych rzeczy o młynie, poznałam interesujących ludzi. Zamierzam korzystać z działań Fundacji Szansa dla Niewidomych.

– W budynku jest fajny zapach. Na razie jednak są same mury – nie ma żadnej wystawki – mówiły wolontariuszki: Ola, Magda i Karolina, które w czasie wolnym od zajęć szkolnych ochoczo pomagają osobom z dysfunkcjami wzroku.

– Ten obiekt to kawał historii – stwierdził Łukasz Stanik, pracownik Tyflopunktu. – Według mnie, teraz – aby przyciągnąć ludzi, próbuje się tu zmieścić mnóstwo różnych rzeczy w jednym miejscu.

A co z dostępnością?

Nieopodal Młynów Rothera napotkaliśmy tablicę tyflograficzną przygotowaną przez firmę Altix, przedstawiającą Wyspę Młyńską z mieszczącymi się na niej obiektami. Na wyspie bowiem są także inne budynki, w których obecnie mieszczą się muzea. Poza tym znajdują się tam też fontanny, zieleń, przystań dla łodzi. Informacje z tablicy odczytują i osoby widzące, i posługujące się alfabetem brajla. Można je też odsłuchać. Szkoda jednak, że ktoś zbił lampę pomocną w korzystaniu z mapy.

Na terenie wyspy, obok schodków, zauważyliśmy podjazdy dla wózków. Między kondygnacjami Młynów Rothera przemieszczanie się ułatwia winda. Osoby posługujące się białymi laskami oraz niedowidzące dobrze radziły sobie podczas całej wycieczki, tym bardziej wspomagane przez wolontariuszki lub pomocników z rodziny.

Spotkanie towarzyskie

Po zakończeniu zwiedzania Młynów Rothera część uczestników pierwszej grupy w pięknym otoczeniu przyrody Wyspy Młyńskiej poczekała na drugą grupę. Następnie chętne osoby udały się razem do kawiarni. Raczone się lodami i napojami chłodzącymi, cieszone towarzystwem przyjaciół, nawiązywano nowe relacje.



Dla kogo telefon Blind Shell Classic 2?

Mateusz Przybysławski

Do miesięcznika Help piszę już ładnych parę lat. Piszę na różne tematy. Niniejszy artykuł będzie inny. Napiszę o dostępnym dla osób z dysfunkcją wzroku telefonie produkowanym przez Czechów o nazwie Blind Shell Classic 2. Artykuł powstał trochę z przekory, a trochę z ciekawości. Chciałem poznać nowe urządzenie i zobaczyć jakie funkcje oferuje. Telefon do testów otrzymałem dzięki poznańskiemu oddziałowi Altix, za co dziękuję. Dane kontaktowe:

Oddział Altix Poznań

ul. Lindego 4-6 pokój 1

60-573 Poznań

tel./fax: +48 (61) 646 51 10

tel. kom.: +48 664 716 035

e-mail: poznan@altix.pl (<http://www.altix.pl/pl/kontakt/oddzialy/poznan>).

Wydawać by się mogło, że osoby niewidome i telefon to idealne połączenie. Tezę tę opieram na tym, że osoby niewidome do porozumiewania się między sobą używają tylko głosu. Było tak w przypadku telefonów na kablu, z których osoby niewidome mogły korzystać bez przeszkód. Co więcej, były miejsca pracy dla osób niewidomych np. przy obsłudze central telefonicznych i łączeniu połączeń. Wszystko zmieniło się wraz z pojawieniem się telefonów komórkowych. Przy korzystaniu z komórek przez osoby niewidome pojawił się zasadniczy problem, a mianowicie osoby z dysfunkcją wzroku nie widziały co jest wyświetlane na wyświetlaczu. Komórki są już bardziej rozbudowane, a rozmowy telefoniczne to tylko jedna z wielu funkcji. Komórkę trzeba włączyć, podać pin, ustawić czas czy podać inne parametry. Przy pierwszych komórkach osoba



niewidoma była w stanie nauczyć się menu na pamięć wybrać kontakt z książki telefonicznej. Było to jednak bardzo żmudne i groziło pomyłką, że nie dodzwonimy się do tej osoby co chcemy. Można było nawet nauczyć się klawiatury i pisać SMS-y. Tylko co z tego, jeśli nie sprawdziliśmy samodzielnie czy nie zrobiliśmy błędu w SMS-ie. Odczytać takiego SMS-a nie było jak. A ciągłe proszenie osoby trzeciej było krępujące. Widzimy więc, że od czasu gdy telefony zostały wyposażone w wyświetlacze, korzystanie z telefonów przez osoby niewidome stało się bardzo utrudnione, a niekiedy niemożliwe. Naprzeciw tej bolączce na początku lat 2000 przychodzi system Symbian, który dało się udźwiękować za pomocą programów takich jak Talks czy Mobile Speak. Jeśli dobrze pamiętam, programy te potrafiły także powiększać ekran. W dużym skrócie: głos syntetyczny czytał fokus menu i wszystko, co było pod kursorem. Pasek statusu można było sprawdzić wciskając odpowiedni skrót składający się najczęściej z wciśnięcia dwóch klawiszy jednocześnie. Telefony tak działające to np. Nokia e52.

Kolejna epoka to pojawienie się telefonów dotykowych. Był to duży przełom dla wszystkich, bo trzeba było odzwyczaić się od klawiszy, a przyzwyczaić się do ekranu dotykowego. Pamiętam obawy osób niewidomych związane z ekranami dotykowymi – bały się obsługi takich telefonów. Menu telefonów z klawiszami można było się nauczyć i można było wiedzieć, że np. wciskamy joystick raz w dół i jesteśmy w kontaktach. A jak dostać się do kontaktów, gdy mamy przed sobą tylko gładką taflę szkła? I na to znalazło się rozwiązanie. Obecnie jest tak, że gdy włączymy udźwiękowienie telefonów dotykowych, to odczytywane jest nam wszystko co mamy pod palcem, zaś żeby to aktywować musimy wykonać dwuklik na ekranie. Do tej obsługi oczywiście dochodzą liczne „magiczne” gesty, które działają podobnie jak skróty na telefonach z klawiaturą.

Telefon Blind Shell Classic 2 wyprodukowany został przez czeską firmę Blind Shell. Cieszy fakt, że państwo około 3 razy mniejsze od Polski przebiło się ze swoim wynalazkiem na cały świat. Nie tylko z telefonami tak jest. Dobrym przykładem są czeskie ciągniki marki Zetor, które zdobyły duże uznanie wśród rolników na całym świecie. Myśl techniczna Czechów jest na tyle rozwinięta, że dyktowanie czy udostępnianie zdjęć odbywa się za pośrednictwem własnych czeskich serwerów. Czesi w swoim urządzeniu posunęli

się jeszcze o krok dalej i aplikacji nie pobieramy standardowo z Google Play, jak to ma miejsce zazwyczaj w Androidowych systemach, tylko ze specjalnego czeskiego katalogu. Minusem takiego rozwiązania jest bardzo mały wybór aplikacji do pobrania. Plusem jest to, że w czeskim katalogu Blind Shella są tylko aplikacje, które dobrze działają z urządzeniem. Szkoda, że jest ono dedykowane głównie osobom niewidomym i słabowidzącym. Gdyby kosztowało mniej i było oferowane w zwykłej sprzedaży, mogłoby zdobyć o wiele więcej zwolenników, a co za tym idzie – kto wie, może wyrosłaby konkurencja dla iPhone’a i Androida?

Smuci z kolei fakt, że dużo większa i liczniejsza od Czech Polska nic ciekawego na rynek światowy nie produkuje. Przemysł w Polsce praktycznie nie istnieje. Węgiel, choć mamy swój, importujemy. Gaz sprowadzamy. Nawet mięso, choć gorsze, kupujemy z zagranicy, bo rodzima produkcja została zniszczona. Dla kontrastu Czech i ich Zetora polski Ursus znów w upadłości. Z przykrością trzeba napisać, że jacy gospodarze nami rządzą na przestrzeni lat, taki przemysł i produkcja w kraju.

Wydaje się, że Blind Shell najbardziej przypomina wymienioną już Nokię E52. Nie chodzi tu o wygląd, tylko o funkcjonalność i możliwości.

BlindShell
Screen Reader


BlindShell
CLASSIC 2



Osobiście używam iPhone’a i z góry przepraszam za porównania do tej marki, ale są one nieuniknione. Telefon ma dobrą instrukcję. Wszystko jest dobrze opisane dla osób niewidomych, tak że nawet osoba nie zorientowana technicznie powinna poradzić sobie z pierwszym uruchomieniem

i korzystaniem z telefonu. Nie będę kopiował instrukcji. Skupię się tylko na pokazaniu możliwości telefonu.

Telefon dostajemy w pudełku. Jego wymiary to: 135,2 x 54,6 x 16,7 mm (<http://sklep.altix.pl/pl/blindshell-classic-2>). Po wyjęciu telefonu i podważeniu pianki, w drugiej warstwie pudełka mamy akcesoria. W zestawie dostajemy ładowarkę, kabel do ładowania, słuchawki, bazę ładującą i smycz, a także znacznik NFC, służący do znakowania przedmiotów. Telefon dzięki wbudowanemu NFC może taki znacznik odczytać. W porównaniu z iPhone'm dostajemy dużo gadżetów. iPhone przychodzi goły w pudełku, nawet bez ładowarki. Telefon wraz z opakowaniem robi wrażenie ciężkiego i masywnego urządzenia. W rzeczywistości sam telefon jest zgrabny. Z łatwością mieści się w dłoni czy w kieszeni. Na przedniej stronie od góry znajduje się głośnik służący do rozmów. Pod nim mamy wyświetlacz, pod wyświetlaczem jest klawiatura numeryczna z wyraźnie zaznaczoną piątką. Telefon blokujemy i odblokowujemy wciskając dłuższą gwiazdkę. Wciskając dłuższą krzyżyk wyświetlamy profile telefonu. Nad jedyneką mamy zieloną słuchawkę, która służy do odbierania połączeń, czy w menu ma funkcję enteru. Przycisk ten to wypukłe kółeczko, nad nim mamy lewy przycisk akcji. Jest to przycisk w kształcie małej kropki. Naciśnięcie przycisku powoduje przedstawienie statusów telefonu. Po statusach poruszamy się strzałkami.

Nad dwójką mamy strzałki nawigacyjne. Nad trójką jest czerwona słuchawka, zakończenie połączenia lub przycisk anuluj czy wyjdź. Przycisk ten ma postać wypukłej ukośnej kreseczki. Nad nim jest prawy przycisk akcji. Klawisz ma kształt małej kropki. Naciśnięcie przycisku powoduje powtórzenie ostatniego komunikatu. Naciśnięcie i przytrzymanie powoduje przeliterowanie ostatniego komunikatu. Między klawiszami znajduje się mikrofon, a w dolnej części głośnik. Telefon szybko reaguje na polecenia z klawiatury. Klawiatura jest dobrze wyczuwalna. Klawisze chodzą płynnie. Jak dla mnie wadą klawiatury jest to, że nie ma joysticka służącego do nawigacji w czterech kierunkach i ze środkiem

potwierdzającym. Uważam, że w ten sposób nawigacja byłaby szybsza i efektywniejsza. W Blind Shellu nawigacja realizowana jest za pomocą dwóch belek znajdujących się na środku, zaraz pod wyświetlaczem. Belki te mają funkcję strzałek w górę i w dół. Na lewej ścianie telefonu mamy przycisk do zgłoszenia i ściszenia. Uwaga! Ścisząc telefon do zera możemy całkowicie wyłączyć mowę. Nic strasznego się wtedy nie stanie, aby włączyć mowę z powrotem, należy zgłosić bocznym przyciskiem. Na prawej krawędzi urządzenia znajduje się przycisk akcji, który otwiera ulubione. Przycisk wciśnięty dłużej uruchamia sterowanie głosowe telefonem. Jeśli wciśniemy dłużej przycisk podczas pisania, wówczas możemy podyktować treść, a telefon przetłumaczy go na tekst. Na górnej krawędzi telefonu znajduje się gniazdo słuchawkowe i lampa Led. Na dolnej krawędzi w kolejności od lewej do prawej znajduje się: uchwyt na smycz, gniazdo USB typu C – służące do ładowania telefonu i połączenia telefonu z komputerem, szczelina służąca do otwierania tylnej pokrywy telefonu. Na tylnej stronie urządzenia mamy Aparat, lampę Led i duży wklęsły przycisk SOS. Po jego wciśnięciu następuje połączenie z wcześniej zaprogramowanym numerem.

Miejsce na kartę pamięci i kartę micro sim znajduje się pod baterią. Rozwiązanie kojarzy mi się z telefonami typu Nokia 3310 czy Nokia e52. Osobiście wolę dzisiejsze rozwiązania, gdzie naciskamy czymś ostrym i wysuwa się taca na kartę sim. Wydaje się, że takie rozwiązanie jest szybsze i wygodniejsze, gdyż żeby wymienić kartę nie musimy rozbierać całego telefonu. Z drugiej strony w Blind Shellu baterię wymienimy sami, zaś w iPhone'ie bez serwisu czynność ta się nam samemu raczej nie uda. Aby w Blind Shellu dobrać się do karty, trzeba najpierw zdemontować tylną pokrywę, potem wyjąć akumulator. Aby zdjąć tylną pokrywę podważamy ją w prawym dolnym rogu i odciągamy do tyłu. Pod baterią mamy miejsce na 2 karty sim i kartę pamięci. Bardzo duży plus dla Blind Shella za miejsca na 2 karty sim. Rozwiązanie takie z pewnością przypadnie do gustu osobom, które mają telefon

prywatny i służbowy. Dzięki temu będą one mogły mieć 1 telefon i korzystać z dwóch numerów jednocześnie.

Aby włączyć telefon wciskamy i przytrzymujemy czerwoną słuchawkę. Włączanie chwilę trwa. Na początku czujemy wibrację, później jest melodia, pełne uruchomienie nastąpi wtedy, gdy odezwie się do nas synteza i oznajmi godzinę. Aby wyłączyć urządzenie z menu musimy wybrać ostatnią pozycję Wyłącz Telefon i potwierdzić czynność w kolejnym kroku. Widać, że telefon skierowany jest dla osób niewidomych. Za tę sprawę przemawia duża wypukła klawiatura. Przyciski są dobrze wyczuwalne, mają różne kształty i trudno się pomylić. Nie widziałem jeszcze telefonu, w którym po wyjęciu z pudełka synteza odzywa się samoczynnie. Uważam, że pierwsze uruchomienie jest dobrze dopracowane, nie trzeba nic konfigurować, tylko włączyć telefon, chwilę poczekać, a Blind Shell przemówi do nas i to w naszym ojczystym języku polskim. Mnie osobiście dużą satysfakcję dało to, że nie musiałem prosić nikogo o pomoc przy pierwszym uruchomieniu. Telefon po pierwszym uruchomieniu od razu przemówił. Przebieg aktualizacji również jest bezproblemowy i intuicyjny. Gdy zacznie się proces aktualizacji jesteśmy o wszystkim informowani głosem syntetycznym. Użytkownik musi tylko czekać na szczęśliwe zakończenie aktualizacji.

Aby dostać się do menu telefonu wciskamy strzałkę w dół na głównym ekranie. Menu telefonu zostało zaprojektowane w formie zapętłonej listy. Jeśli osiągniemy początek lub koniec listy, zostaniemy poinformowani o tym fakcie dźwiękiem. Chcąc wejść do pozycji w menu lub zaznaczyć pozycję, należy nacisnąć przycisk potwierdź (zielone kółko po lewej stronie klawiatury). Jeśli chcemy wyjść z menu lub z listy pozycji, należy nacisnąć przycisk cofnij (czerwony ukośnik po prawej stronie klawiatury).

W niniejszym artykule opiszę tylko najciekawsze aplikacje i funkcje telefonu. Na telefon nie pobierzemy aplikacji ze sklepu Google Play. Pobieramy je ze specjalnego katalogu aplikacji



“ Blind Shell może nam służyć do słuchania książek. Myślę, że wielu użytkowników doceni telefon właśnie za tę funkcjonalność.

dla Blind Shell. Blind Shell to telefon zamknięty. Jest tak z pewnością dlatego, że aplikacje są testowane i modyfikowane, a do katalogu są dopuszczane tylko te, które działają z telefonem. Plus tego jest taki, że mamy dostępne tylko działające aplikacje. Minusem jest mała

ilość aplikacji. W katalogu Blind Shell obecnie jest kilkadziesiąt aplikacji. Producent telefonu jest otwarty na zgłoszenia i jeśli jakieś aplikacji nam zabraknie, należy ten fakt zgłosić producentowi. Mam jednak obawy, czy kiedykolwiek aplikacje bankowe będą dostępne na Blind Shell. Zawsze jednak bankowość możemy obsługiwać przez stronę na komputerze.

W telefonie Blind Shell tekst możemy wprowadzać z klawiatury numerycznej, identycznie jak w starych telefonach. Będąc w polu edycyjnym możemy dłużej wcisnąć boczny przycisk akcji i po usłyszeniu sygnału dźwiękowego możemy zacząć dyktować. Dyktować należy krótkimi frazami. Gdy telefon przestanie wibrować możemy dyktować dalszą treść lub zakończyć dyktowanie. Dyktowanie kończymy przyciskiem potwierdzającym, przyciskiem anulującym, bądź bocznym przyciskiem akcji. Dyktowanie zakończy się automatycznie, gdy przez dłuższy czas nie zostanie nic podyktowane. Testowałem funkcję dyktowania i jestem pod jej wrażeniem. Działa po prostu dobrze i nie ma się do czego przyczepić. No dobrze, znalazłem coś. Szkoda, że dyktowanie nie działa bez dostępu do Internetu. Dobrze, że dyktowanie tekstu zostało dopracowane. Myślę, że funkcja ta ułatwi życie osobom, które nie lubią klawiatury czy mają różnego rodzaju problemy manualne, gdyż telefon daje wygodną funkcję „pisanie głosem” SMS-ów czy różnego rodzaju notatek.

Blind Shell pozwala nagrywać rozmowy telefoniczne. Aby rozpocząć nagrywanie należy nacisnąć przycisk potwierdź podczas połączenia. Z otwartego menu należy wybrać pozycję nagrywaj.

Aby zatrzymać nagrywanie, należy ponownie nacisnąć przycisk potwierdź i wybrać z menu pozycję zakończ nagrywanie. Alternatywnie, nagrywanie zostanie automatycznie zakończone w chwili rozłączenia. Nagrywane rozmowy zapisują się na liście nagrań aplikacji dyktafon. Nagrywanie rozmów to bardzo przydatna funkcja, szczególnie dla osób z dysfunkcją wzroku. Nic nie stoi już na przeszkodzie, żeby zapisać

adres czy inne dane, które chce nam przekazać rozmówca. Nagrywanie rozmów to duży plus dla telefonu Blind Shell, funkcji tej nie posiada nawet tak wychwalany przeze mnie iPhone. Kolejnym plusem telefonu Blind Shell są raporty doręczeń wiadomości, których iPhone również nie posiada.

Blind Shell może nam służyć do słuchania książek. Myślę, że wielu użytkowników doceni telefon właśnie za tą funkcjonalność. Szkoda, że telefon nie łączy się bezpośrednio z polską biblioteką cyfrową dla niewidomych. Myślę jednak, że gdyby producent dostał zgłoszenia w tej sprawie, to może i tę funkcjonalność też by wdrożył. Telefon posiada radio FM i radio internetowe. Tutaj znów przewaga nad iPhonem, który posiada tylko radio internetowe. W Blind Shellu posłuchamy radia zwykłego nawet bez Internetu. Musimy tylko podpiąć słuchawki, które w tym przypadku stają się anteną odbiorczą. Telefon ma odtwarzacz muzyki. Gdy chcemy czegoś posłuchać, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby sparować przez Bluetooth telefon z naszymi głośnikami i przez nie cieszyć się słuchaniem.

Telefonem możemy wygodnie sterować głosem. By ta funkcja działała, musimy być połączeni z Internetem. Aby sterować głosem, wciskamy dłużej przycisk boczny i mówimy np. „Wiadomości”, a telefon otworzy nam wypowiedzianą aplikację. Możemy też powiedzieć np. połącz z Jan Kowalski i rozpocznie się połączenie z wybraną osobą. Inna komenda to napisz SMS do Jan Kowalski. Więcej komend i dokładny opis funkcji znajduje się w instrukcji urządzenia.

W sekcji dostępność mamy następujące aplikacje:

- **Breloki;** Breloki możemy dokupić. Breloki uaktywniamy z telefonu, wydają one sygnał dźwiękowy, byśmy mogli je zlokalizować.
- **Etykiety NFC;** Możemy dokupić samoprzylepne etykiety NFC, dzięki którym oznaczamy podobne przedmioty. Aby odczytać etykietę przytkamy tył telefonu do etykiety.

- **Gdzie jestem;** po wywołaniu tej funkcji telefon poda naszą lokalizację.
- **Lookout;** to aplikacja do rozpoznawania tekstów, czytania dokumentów, rozpoznawania otoczenia czy walut przez osoby niewidome.
- **Lupa;** umożliwia powiększanie tekstu, funkcja przydatna osobom słabowidzącym.
- **Rozpoznawanie kolorów;** aplikacja rozpoznaje kolory za pomocą aparatu fotograficznego.

Telefon jest wyposażony w przeglądarkę internetową. Jak na telefon z klawiaturą, to Internet obsługuje się całkiem wygodnie. Przeglądarka pozwala obsługiwać różnego rodzaju multimedia. Przeglądarka ma też tryb prywatny, który może przydać się do obsługi bankowości internetowej.

Opisałem tylko podstawowe aplikacje. Możemy zainstalować dodatkowe aplikacje, choćby takie jak Messenger czy Whatsapp, które są dostępne na Blind Shell.



Jeżeli ktoś „przesiada się” z Androida czy iPhone’a na telefon Blind Shell, musi zwrócić uwagę na ustawienia czytnika ekranu. Nie są one zwyczajowo w ustawieniach i dostępności, tylko są rozbite na dwie grupy, mianowicie musimy wejść do ustawień, następnie dźwięki i potem syntezytor. Tutaj zmieniamy parametry mowy takie jak np. szybkość i głos. W samych ustawieniach mamy jeszcze pozycję Czytnik ekranu, w których na dobrą sprawę nie ma przydatnych ustawień. Przyznam szczerze, że trochę czasu zajęło mi znalezienie ustawień odpowiadających za głos syntezytora.

W menu telefonu znajdziemy instrukcję obsługi podzieloną na rozdziały. Uważam, że jest to przydatne rozwiązanie, gdyż instrukcję możemy odczytywać wprost z telefonu, bez potrzeby korzystania z Internetu czy z innych urządzeń. Czytanie instrukcji wprost z telefonu ma tę zaletę, że od razu uczymy się korzystania z urządzenia.

Po licznych testach stwierdzam, że telefon Blind Shell Classic 2 jak najbardziej nadaje się do użytku przez osoby niewidome lubiące korzystać z wyraźnej i dobrze wyczuwalnej klawiatury numerycznej. Zaznaczę tylko, że telefon nadaje się dla osób nie wymagających, którym telefon ma służyć głównie do dzwonienia, SMS-ów, nagrywania audio i czytania książek. Ze względu na hermetyczność rozwiązań w Blind Shell odpada większość aplikacji ze sklepów takich jak App Store czy Google Play. Obecnie odpada np. cała bankowość mobilna. Uważam, że największą wadą telefonu jest jego „zamkniętość”, a największymi zaletami są: prostota, stabilność, szybkość, przewidywalność, duża wyraźna klawiatura i mowa, i to na samym początku korzystania z urządzenia.

Starłem się opisać wady i zalety telefonu Blind Shell Classic 2.

Gdyby jednak pojawiły się pytania, czy wątpliwości to zachęcam do kontaktu **przymat82@gmail.com**.

W ludziach tkwi siła TyfloRadia

Wywiad z Michałem Dziwiszem

Radosław Nowicki

– W obecnych czasach mówi się o milionowych zasięgach na YouTube. W tym kontekście nasze statystyki być może nie zwalają z nóg, ale należy pamiętać, że robimy materiały kierowane do bardzo wąskiej i precyzyjnej grupy docelowej, dlatego jesteśmy zadowoleni z tej liczby pobrań audycji, którą notujemy, a zdarza się, że niektóre audycje pobierane są po trzy, cztery tysiące razy – powiedział Michał Dziwisz, pomysłodawca i założyciel TyfloPodcastu – serwisu internetowego, w którym pojawiają się audycje dla osób niewidomych i niedowidzących, o różnorodnej tematyce.

TyfloPodcast istnieje już ponad 13 lat. W tym czasie na stronie projektu ukazało się ponad 1800 audycji, a wszystko zaczęło się od Michała Dziwisza. To on wpadł na pomysł, aby w Polsce stworzyć serię podcastów, które będą ułatwiały osobom niewidomym i niedowidzącym korzystanie z nowych technologii. Specjalnie dla czytelników Helpa opowiedział o początkach projektu, o kolejnych etapach jego rozwoju, o teraźniejszości, a także zdradził jakie ma marzenie na przyszłość.

Radosław Nowicki: Jakie jest pierwsze skojarzenie dotyczące TyfloPodcastu, które nasuwa ci się na myśl?

Michał Dziwisz: Przede wszystkim chęć niesienia pomocy w zakresie nowoczesnych technologii, które są dedykowane osobom niewidomym. Oczywiście nie oznacza to, że stronimy od bardziej analogowej rzeczywistości. Na stronach TyfloPodcastu może pojawić się każdy temat, który w jakimś stopniu będzie dotyczyć osób niewidomych albo będzie opowiedziany z ich perspektywy. Tak naprawdę jesteśmy jedynym medium w Polsce na taką skalę, które opowiada



o problemach dotyczących osób niewidomych oraz o nowinkach technologicznych, które są im przydatne.

RN: Czy rozpoczynając cały projekt spodziewałeś się, że TyfloPodcast stanie się jednym z głównych źródeł poszukiwania informacji z różnych dziedzin przez osoby z dysfunkcją wzroku?

MD: Wiedziałem, że coś takiego chcę stworzyć, bo w przeszłości mnie samemu taka inicjatywa byłaby bardzo przydatna. Potrzeba mówienia o różnego rodzaju technologiach wzięła się z tego, że do wszystkiego musiałem dochodzić sam. Pamiętam rok 1999, w którym dostałem swój pierwszy udźwiękowiony komputer. Obyłem wówczas podstawowe szkolenie, które tak



TyfloPodcast istnieje już ponad 13 lat. W tym czasie na stronie projektu ukazało się ponad 1800 audycji, a wszystko zaczęło się od Michała Dziwisza. To on wpadł na pomysł, aby w Polsce stworzyć serię podcastów, które będą ułatwiały osobom niewidomym i niedowidzącym korzystanie z nowych technologii.

naprawdę nie dało nic. Zostałem sam ze sprzętem, którego nie potrafiłem obsłużyć. To były zupełnie inne czasy. Wtedy Internet był drogą zabawą, ale przede wszystkim nie potrafiłem z niego korzystać. Nie było dokumentacji w języku polskim do programów udźwiękowiających, więc każda awaria zmuszała do sięgania do zagranicznego podręcznika, a przecież angielski nie każdy znał.

RN: Czyli pomysł na stworzenie TyfloPodcastu zrodził się z tej przyczyny, że sam wcześniej potrzebowałeś pomocy?

MD: Tak. Nie chciałem, aby inne osoby musiały przechodzić przez to co ja, bo doskonale zdawałem sobie sprawę, że jest to irytujące oraz frustrujące. Poza tym z tyłu głowy miałem fakt, że osoba widząca może łatwiej obsłużyć komputer, a niewidomi muszą umieć więcej. Chciałem więc przekazywać wiedzę dotyczącą tego jak korzystać z komputerów oraz innych urządzeń elektronicznych w sposób maksymalnie użyteczny dla niewidomych.

RN: Wzorce czerpałeś z zagranicznych projektów?

MD: Tak. TyfloPodcast powstał w 2008 roku. To były czasy, w których podcasty w Polsce dopiero raczkowały. Tak naprawdę dopiero od kilku lat jest to medium, które w naszym kraju gromadzi

słuchaczy. Przez wiele lat robiły to tylko zagraniczne podcasty. Moją inspiracją była strona blindcooltech.com. W podobny sposób wyobrażałem sobie TyfloPodcast. Miało to z jednej strony być miejsce będące kompendium technologicznej wiedzy, z drugiej platformą, dzięki której poznamy sposób na ugotowanie czegoś bez użycia wzroku, dowiemy się o interesujących przedsięwzięciach dla niewidomych czy posłuchamy o nietypowym hobby.

RN: Miałeś jakieś obawy związane z tym, że to się nie przyjmie, że się nie uda, że nie będzie zainteresowania ze strony niewidomych taką formą pozyskiwania informacji technologicznych?

MD: Nie miałem żadnych obaw, bo niczym nie ryzykowałem. Uruchomienie strony było niewielką inwestycją. W czasach, kiedy nie mieliśmy jeszcze dofinansowania z PFRON-u znalazłem sposób, dzięki któremu można było przechowywać pliki z audycjami bez ponoszenia dodatkowych kosztów. Tak naprawdę liczyła się chęć i to, czy ktoś podejmie to wyzwanie i będzie chciał ze mną tworzyć te audycje.

RN: Przełomem było wejście pod skrzydła Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego?

MD: Z pewnością tak. To właśnie wtedy byliśmy w stanie uzyskać środki na sprzęt dla prowadzących, czy profesjonalny hosting. To pozwoliło nam też zyskać płynność wydawniczą. W roku 2008-2009 materiały ukazywały się nieregularnie, natomiast później, kiedy okazało się, że są środki, można było ruszyć pełną parą. Dodatkowo pojawili się nowi autorzy i wszystko zaczęło się rozwijać.

RN: Dużą cegiełkę do rozwoju dołożył PFRON?

MD: Oczywiście. Od wielu lat jesteśmy dofinansowywani ze środków PFRON-u. Nie było jeszcze takiego roku, w którym nie otrzymalibyśmy dofinansowania. TyfloPodcast jest elementem składowym projektu TyfloTechniczna Platforma Medialna. W jej skład wchodzi, oprócz TyfloPodcastu, jeszcze portal i czasopismo TyfloŚwiat.

“ Tyflopodcast jest elementem składowym projektu Tyflo-techniczna Platforma Medialna. W jej skład wchodzi, oprócz Tyflopodcastu, jeszcze portal i czasopismo Tyfloświat.

RN: W 2011 roku pojawiły się pierwsze audycje radiowe...

MD: Wtedy zaczęliśmy pracować nad kolejną formułą programu. Oprócz materiałów nagrywanych, postanowiliśmy rozpocząć realizację audycji na żywo z udziałem słuchaczy. Okazało się, że tego typu programy są dla ludzi bardziej atrakcyjne, bo poczuli oni, że mają jakąś sprawczość, bo mogą zadzwonić i dopytać o to wszystko, o czym mówi się w audycji, albo powiedzieć, że coś im się nie podoba. Przez pewien czas współpracowaliśmy z Radiem EN, ale stwierdziliśmy, że w zasadzie jedna audycja w tygodniu to trochę mało. Chcieliśmy częściej robić audycje na żywo, więc uruchomiliśmy TyfloRadio.

RN: Co działo się jeszcze przez ostatnie lata?

MD: Z innych ciekawych rzeczy stworzyliśmy cykl materiałów kulinarnych, swego rodzaju dźwiękową książkę kucharską, która cieszyła się sporym zainteresowaniem. Z kolei we współpracy z Radiem DHT opracowujemy cykl RTV. To audycje dotyczące mediów, które poruszają nie tylko tematy mainstreamowe, ale odnoszą się też do sfery medialnej widzianej z naszej perspektywy. Jednym z najnowszych naszych przedsięwzięć jest TyfloPrzegląd, czyli cotygodniowa audycja dotycząca aktualności związanych z niewidomymi.

RN: Pojawienie się audycji na Facebooku również było krokiem w przód?

MD: To była jedna z ostatnich zmian, bowiem na tej platformie pojawiliśmy się w 2020 roku. Mam

wrażenie, że przez Facebooka słuchają nas osoby, które chętnie korzystają z urządzeń mobilnych, natomiast osoby, które bardziej korzystają ze sprzętu stacjonarnego, wybierają strumień TyfloRadia. W planie mamy jeszcze uruchomienie transmisji na żywo na YouTube, ale na razie z przyczyn typowo sprzętowych nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Być może w przyszłym roku się to zmieni.

RN: Macie już na koncie ponad 1800 audycji. Ta liczba chyba najdobitniej pokazuje jaką pracę wykonaliście przez ostatnie lata na rzecz środowiska osób z dysfunkcją wzroku?

MD: Jest to przede wszystkim zasługa autorów. Bardzo dziękuję każdemu, kto dołożył swoją cegiełkę do rozwoju TyfloPodcastu. Są takie osoby, które są z nami od samego początku. Ciągłe mają pomysły i nagrywają audycje. Na mojej głowie jest spinanie tego wszystkiego, aby co tydzień pojawiły się nowe materiały.

RN: Ale to chyba jest motywujące do dalszej pracy, że wciąż są ludzie, którzy chcą dzielić się swoim czasem i wiedzą na tworzenie audycji?

MD: Oczywiście, że tak. Warto dodać, że część osób otrzymuje za pracę wynagrodzenie, ale część udziela się wolontariacko, bo chcą i po prostu mają takie poczucie misji. Pracujemy cały czas, bo są ludzie. W nich tkwi siła projektu.

RN: Obecnie skupiacie się głównie na tematach związanych ze sferą technologiczną?

MD: Jesteśmy do tego zobligowani przez projekt, w ramach którego realizowany jest TyfloPodcast. Mamy mówić o technologiach i robimy to chętnie. Mamy speców od komputerów, smartfonów, innych urządzeń, ale nie tylko. Mówimy o ciekawych projektach, które powstają. Jesteśmy otwarci i bardzo chętnie udostępnimy naszą antenę także instytucjom czy organizacjom, które są zainteresowane dotarciem do swoich beneficjentów. W obecnych czasach mówi się o milionowych zasięgach na YouTube. W tym kontekście nasze statystyki być może nie zwalają z nóg, ale należy pamiętać, że robimy materiały kierowane do bardzo wąskiej i precyzyjnej grupy

docelowej, dlatego jesteśmy zadowoleni z tej liczby pobrań audycji, którą notujemy, a zdarza się, że niektóre audycje pobierane są po trzy, cztery tysiące razy.

RN: Czy macie poczucie misyjności w tym, co robicie?

MD: Oczywiście, że tak. Ta misja przyświecała mi od samego początku. Zależało mi na tym, aby zrobić coś dla ludzi, aby mieli łatwiej. Znam przypadki słuchaczy, którzy połączyli technologicznego bakcyła i dzięki naszym audycjom związali swoje życie z branżą IT. Jedna z tych osób studiuje informatykę, druga pracuje w zawodzie programisty. Wiem, że takich osób jest więcej. To bardzo cieszy, że ktoś, kto obecnie dysponuje znacznie większą wiedzą ode mnie, zaczynał swoją komputerową przygodę słuchając TyfloPodcastu.

RN: Prowadząc lub współprowadząc audycje czujesz się jak ryba w wodzie?

MD: Radiowcem jestem już od 25 lat. Pierwsze audycje prowadziłem w 1996 roku. Do 2008 roku aktywnie działałem w największych polskich internetowych stacjach radiowych, ale też w lokalnej stacji, Radiu Ława. Radio to było coś, co interesowało mnie od zawsze i co zawsze chciałem robić. Zawsze też chciałem zajmować się komputerami, a tak się złożyło, że zajmuję się jednym i drugim.

RN: A bardziej czujesz się radiowcem, komputerowcem, a może człowiekiem nowych technologii?

MD: Radiowcem od nowoczesnych technologii (śmiech). Zajmuję się także typowo informatycznymi rzeczami, ale to już nie są te czasy, kiedy po kilkanaście godzin dziennie naprawiałem komputery dla moich klientów.

RN: Jaki według ciebie dla TyfloPodcastu był rok 2021?

MD: Dobry, bo udało nam się uruchomić kolejny cykl. Tym razem jest on związany z podstawami obsługi systemu macOS. W formie pisanej w Polsce podjął się go Piotr Witek w „Mojej Szufladzie”, natomiast my skupiliśmy się na tworzeniu

materiałów w formie audio. Te audycje jeszcze przez jakiś czas będą się ukazywały. Mikołaj Hołysz bardzo fajnie i rzetelnie tłumaczy wszystko od podstaw. Ten system jest zupełnie inny od Windowsa, więc trzeba pozbyć się pewnych przyzwyczajeń, ale myślę, że po przesłuchaniu cyklu naszych materiałów żaden nowy użytkownik nie będzie miał z tym problemów. Poza tym kontynuujemy RTV oraz TyfloPrzegląd, a także pojawiają się inne audycje na różne tematy.

RN: W 2022 roku też są planowane jakieś nowości?

MD: Na razie chciałbym zamknąć obecny rok projektowy, więc do marca na pewno będziemy podążać tą samą ścieżką. Pojawi się trochę materiałów dla miłośników dźwięków binauralnych. Oprócz tego będziemy na bieżąco reagować na wszelkiego rodzaju nowinki technologiczne. Jeśli ktoś chciałby opowiedzieć o jakimkolwiek urządzeniu, które jest mu przydatne w życiu, o swoim hobby, o ciekawych zainteresowaniach, którymi można zajmować się bez wzroku, to jesteśmy otwarci na nowe propozycje. Zawsze na naszej antenie znajdzie się miejsce dla takich osób i zawsze chętnie puścimy taki materiał w świat. Propozycje tematów można zgłaszać na mój adres e-mail: michal.dziwisz@frr.org.pl

RN: Masz jakieś marzenia dotyczące rozwoju TyfloPodcastu?

MD: Owszem, szczególnie dotyczy to TyfloRadia. Chciałbym, żeby kiedyś stało się ono medium z prawdziwego zdarzenia, z kilkunastogodzinnym, codziennym, różnorodnym programem. Wiem, że coś takiego jest możliwe, dowodzi tego przykład brytyjskiego InsightRadia, stacji prowadzonej przez RNIB. Niestety, w grę wchodzi fundusze i to znacznie wyższe, niż na chwilę obecną jesteśmy w stanie pozyskać, projekt zatem, przynajmniej na razie, musi pozostać w sferze marzeń.





20 lat współpracy w 30. rocznicę istnienia Fundacji

Janusz Mirowski

Janusz Mirowski – wolontariusz, Członek Rady Fundatorów i Rady Patronackiej Fundacji, IDOL 25-lecia tej organizacji, Członek Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Związany ze środowiskiem od „urodzenia” – jego św. pamięci matka (dyrektor Biblioteki Centralnej Polskiego Związku Niewidomych) była niewidoma. Jest z wykształcenia dziennikarzem specjalizującym się w komunikacji społecznej oraz IT. Całe swoje dorosłe życie poświęcił służbie niewidomym i ich bliskim. Jest generalnym dyrektorem w firmie tyfloinformatycznej, ekspertem w dziedzinie rehabilitacji,

dostępności zarówno stron internetowych, jak i obiektów użyteczności publicznej, specjalistycznych wydawnictw. Współpracuje z wieloma poważnymi instytucjami, m.in.: PFRON, MEN, MAC, MIR, MKIDN oraz producentami związanymi z dziedziną niwelowania skutków inwalidztwa wzroku na całym świecie: Freedom Scientific, Optelec, Perkins, Index. Uczestnik międzynarodowych wystaw i konferencji: CSUN San Diego, SightCity Frankfurt, Sight World Tokio, Vision Melbourne, Reatech Sao Paulo, Techshare New Delhi. Dzięki swojej wiedzy i kontaktom zagranicznym doprowadził

do dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych kilkudziesięciu obiektów publicznych oraz przeprowadzenia szkoleń dla tysięcy osób.

Współpracuje z naukowcami, rehabilitantami, menadżerami oraz działaczami w dziedzinie rehabilitacji osób niepełnosprawnych wzroku w wielu krajach, m.in.: Nurit Neustadt-Noy z Izraela, Tobias Winnes z Niemiec, Jim Pors i Jan Bloem z Holandii, Dan Gardner z USA, Román Suárez z Meksyku, Gordon Hudek z Kanady, Raed Shehada z Arabii Saudyjskiej, Bjorn Lofsted ze Szwecji itd. Bierze udział w najważniejszych projektach Fundacji Szansa dla Niewidomych: Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND, Tyflobus, Kwartalnik Help, Nowocześnie Zrehabilitowani Niewidomi, audyt stron internetowych i obiektów. Współautor pionierskiej publikacji o audiodeskrypcji „Świat opisywany dźwiękiem”.

Z Fundacją jestem związany zawodowo od 2002 roku, gdy jako 18-letni wolontariusz pomagałem przy szkoleniach z nowoczesnych technologii komputerowych. Już wtedy Fundacja miała 10 lat, a dla mnie były to pierwsze kroki



w dorosłym życiu. Jako syn niewidomej matki czułem się jak ryba w wodzie i już wtedy wiedziałem, że moim powołaniem będzie praca z osobami niewidomymi i na rzecz niewidomych. Zaraz potem znalazłem zatrudnienie w firmie Altix (założyciela i generalnego sponsora Fundacji), gdzie moim pierwszym zadaniem było przetłumaczenie z języka angielskiego programu powiększająco-udźwiękającego Supernova firmy Dolphin.

W tym roku Fundacja obchodzi swoje 30-lecie, a ja zaczynam 20 rok współpracy z tą organizacją.

Jak opisać 20 lat wspólnego działania na rzecz niewidomych? Co udało się osiągnąć? Co się zmieniło? A co najważniejsze, co jeszcze przed nami? To pytania właściwie bez łatwej odpowiedzi. Te dwie dekady minęły jak jeden dzień, więc z jednej strony wydaje się, że nie zmieniło się nic. Nadal pracujemy razem w podobnym, ale większym zespole. Z drugiej strony Fundacja w tamtych czasach nie zatrudniała pracowników i była finansowana w większości ze środków właścicieli. Teraz Fundacja to ponad 50 pracowników etatowych, kilkadziesiąt projektów i ponad 5 mln obrotu.

A Polska, jak było 20 lat temu, jak jest teraz? Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, że dzieje się wiele i chyba jednak zmieniło się wszystko. To całkowicie naturalne, zmieniła się świadomość ludzi, ich wrażliwość na problemy innych, a przede wszystkim pojawiły się pieniądze, które umożliwiły



zmiany strukturalne. Gdy zaczynałem, byliśmy pod koniec wielkiej zmiany. W latach 90. za sprawą syntezatorów mowy, programów mówiących i monitorów brajlowskich niewidomi dostali do rąk komputery, które zmieniły ich sposób pracy i komunikowania. To była ogromna rewolucja. Teraz po raz kolejny na naszych oczach dzieje się kolejna rewolucja. Dzięki programowi Dostępność Plus zmieniamy nie tylko stanowiska pracy czy nauki, ale także otoczenie, tak aby było przyjazne dla osób niepełnosprawnych. Jesteśmy na początku tych zmian, ale już teraz widać jak wiele miejsc publicznych jest wyposażanych w mówiące znaczniki, powiększone i kontrastowe napisy, plany tyflograficzne, linie naprowadzające, podjazdy czy pętle indukcyjne. Szkoły są coraz bardziej otwarte i przygotowane na edukację włączającą, powstaje wiele organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Coraz więcej osób niewidomych znajduje pracę na poważnych stanowiskach, a urzędnicy chętnie otwierają drzwi i spotykają się z nami, co na początku mojej pracy wcale nie było takie oczywiste.

Zastanawiałem się jak to pokazać na przykładzie i nagle olśniło mnie – najlepiej cofnąć się w czasie i przypomnieć swoje słowa z lat poprzednich. Pamięć potrafi płatać figle, często wiele rzeczy nie pamiętamy i przekreślamy tak, aby pasowało to do naszej narracji. Nasz mózg jest tak zaprojektowany, żeby upraszczać i porządkować informacje. Więc jak cofnąć się w czasie? Z wykształcenia jestem dziennikarzem i wiem jak wiele dają nam gazety nie tylko jako źródło wiedzy codziennej, ale także jako niebywałe archiwum zdarzeń i nastrojów. Przez te wszystkie lata Fundacja wydała kilkadziesiąt publikacji, biuletynów, poradników, książek, prowadzi także magazyn HELP wydawany od 1992 roku, a wznowiony jako kwartalnik w roku 2010, aby później stać się miesięcznikiem, który w tej formie jest wydawany do dziś. Te publikacje okazały się świadkiem historii.

Wybrałem Biuletyn wydany przy okazji drugiej edycji Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND, która odbyła się w roku 2001, podczas gdy

pierwsza Konferencja z całego cyklu miała miejsce w 1999 roku. Teraz planujemy jej 20 edycję. Zestawiam więc kilka cytatów z tych 20 lat, aby przypomnieć jak to było.

Ostatnie lata przynoszą coraz więcej wiadomości pocieszających dla niewidomych na całym świecie. W coraz lepszy sposób niweluje się skutki inwalidztwa wzroku. Mamy do czynienia z gwałtownym rozwojem medycyny i rehabilitacji. Czego można zatem oczekiwać w najbliższych dziesięcioleciach? Czy za jakiś czas w ogóle przestaniemy spotykać ludzi, którzy mają upośledzony zmysł widzenia? Zapewne nie, ale wiele wskazuje na to, iż życie tych, którym w tej kwestii się nie poszczęściło, będzie ulegać rewolucyjnym zmianom...

...Jeśli więc nic nie przeszkodzi w realizacji stworzonych do tej pory planów, to za kilkadziesiąt lat inwalidztwo wzroku nie będzie już tak dokuczliwe. Dzięki temu rozwojowi coraz częściej będziemy spotykać niewidomych na ważnych i odpowiedzialnych stanowiskach, słabowidzących, o których nie zgadniemy, że mają problemy ze wzrokiem. Czy to nie wystarczy, by zapomnieć o izolacji niewidomych i ich dyskryminacji? Będziemy się spotykali na kolejnych konferencjach organizowanych przez Fundację Szansa co dwa lata. Wspólnie będziemy obserwowali postęp w tej dziedzinie. To, co osiągnięto do tej pory, można poznać zwiedzając zorganizowaną przy okazji tej konferencji wystawę polskich i zagranicznych producentów sprzętu rehabilitacyjnego. Mamy nadzieję, że dzięki niej rola elektroniki i informatyki dla naszego środowiska stanie się dla Państwa bardziej zrozumiała. [REHA FOR THE BLIND IN POLAND – Marek Kalbarczyk, Warszawa 2001]

Nasza fundacja powstała 15 lat temu. Trudno nie spostrzec, że mamy najlepszy z możliwych powodów, by zorganizować uroczystości rocznicowe...

...Największym naszym osiągnięciem jest konferencja, o której informujemy w tym biuletynie. To już piąta jej edycja. Pierwsza odbyła się 8 lat temu. Za każdym razem konferencjom towarzyszą międzynarodowe wystawy tyfloinformatyczne i rehabilitacyjne. W ostatniej edycji, która odbyła

się w październiku 2004 roku wzięło udział 15 wystawców z całego świata. Odwiedziło ją około 1000 osób. Kolejne edycje były potwierdzeniem, iż przyjęta przez nas formuła jest coraz bardziej interesująca dla naszych gości. Mamy przyjemność pochwalić się, że faktycznie, kolejne edycje były organizowane z coraz większym rozmachem. Podobnie było i w tym roku.

W bieżącym roku skoncentrowaliśmy się na dwóch podstawowych celach. Pierwszy z nich zawiera się w samym temacie konferencji. Nieustannie poszukujemy metod na stworzenie niewidomym i słabowidzącym jak najnormalniejszego życia. Na dzisiejszym etapie rozwoju nauki, technologii nie powinno być to trudne. Ograniczają nas niewystarczające środki finansowe i zbyt mała świadomość integracyjna ze strony władz i całego społeczeństwa. Drugi cel jest związany z ważną dla nas ideą pomocy innym niewidomym, którzy są w jeszcze trudniejszej sytuacji niż my. Zaprosiliśmy do udziału w konferencji przedstawicieli związków niewidomych osób z Europy Środkowej i Wschodniej. Chcieliśmy się dowiedzieć od przedstawicieli Zachodu, jak organizują nowoczesną rehabilitację inwalidów wzroku. Wspólnie z nimi przekazywaliśmy te informacje do krajów, w których nie ma jeszcze tego rodzaju rozwiązań. Gościliśmy niewidomych m.in. z następujących krajów: Rosja, Białoruś, Czechy, Rumunia, Serbia, Kazachstan. [REHA FOR THE BLIND IN POLAND – Marek Kalbarczyk, Warszawa 2007]

Biuletyn, który trzymają Państwo w ręku, jest podsumowaniem X edycji Konferencji oraz 20 lat działalności Fundacji, która w roku ubiegłym świętowała swoją okrągłą rocznicę...

...Wreszcie przyszły kolejne zmiany. Nadszedł czas dofinansowań. Należało skupić uwagę na tworzeniu ciekawych i profesjonalnych projektów, które składa się w ogłaszanych przez wiele różnych instytucji konkursach. Wtedy praca bez pracowników etatowych okazała się niemożliwa. Stworzyliśmy biuro na ulicy Kopernika i zatrudniliśmy pierwszy profesjonalny zespół. Zawarliśmy pierwsze umowy, dzięki którym sfinansowaliśmy bardzo ciekawe projekty. Umożliwiło to nam stworzenie

ogólnopolskiej sieci punktów doradczych, a teraz dysponujemy nimi w każdym województwie. Nasze placówki nazywamy Tyflopunktami. Są bardzo dobrze oceniane, przede wszystkim za to, że są blisko beneficjentów oraz za doradztwo w tzw. nowoczesnej rehabilitacji.

Nie zajmujemy się rehabilitacją konwencjonalną, bo nią zajmują się inne, istniejące od dawna organizacje. U nas każdy niewidomy i niedowidzący otrzymuje „wartość dodaną”, dzięki której może sobie poradzić w nowym, informacyjnym społeczeństwie. Teraz nie wystarczy umieć chodzić z białą laską do sąsiedniego sklepu, albo do bliskiej rodziny. Teraz trzeba porządnie przygotować się do interview i wygrać zatrudnienie. Teraz niewidomi i niedowidzący, tak samo jak inni, muszą zadbać o rzetelne wykształcenie, gdyż bez niego nie znajdą pracy. Nie ma już zawodów fizycznych, w których inwalidzi wzroku mogą skutecznie pracować. Zawód masażysty nie należy do tej grupy, gdyż należy do zawodów medycznych i nie polega wyłącznie na pracy rąk, a przeciwnie – jest to też praca intelektualna. Teraz szansę dają nam zajęcia związane z pozyskiwaniem i przetwarzaniem informacji. Wymagają one nowoczesnego wykształcenia i doradztwa. [REHA FOR THE BLIND IN POLAND – Marek Kalbarczyk, Warszawa 2012]

Ćwierć wieku naszej działalności stanowi zatem doskonałą okazję do wspomniania wybitnych postaci, które mimo utrudnień zapisały się na kartach historii całej ludzkości i wpłynęły na rozwój nowoczesnych społeczeństw. A mieliśmy wielu wybitnych ludzi, którzy nie widzieli nic lub widzieli mało. W niniejszym biuletynie pokonferencyjnym





przypominamy tych bohaterów. Kto nam wyda-
je się największą postacią: Homer, Braille, Char-
les czy Wonder? Jako rehabilitanci, informatycy
i matematycy głosujemy na szwajcarskiego fizyka
i matematyka – Leonharda Eulera oraz profesora
Witolda Kondrackiego, który był świetnym mate-
matyko-fizykiem i członkiem władz naszej Fun-
dacji, a także na Mieczysława Kosza, wybitnego
niewidomego pianistę jazzowego. Wszyscy wy-
mienieni bohaterowie wpływali i dalej wpływają
na naszą Fundację: na to, jaka jest i co robi. Jako
niewidomi działający dla innych niewidomych sta-
ramy się korzystać z dzielności i przemyślności tych
ludzi, by nasza praca była ich godna. Wzorując się
na nich, wiele osiągnęliśmy. W ciągu 25 lat pra-
cy zrealizowaliśmy tak dużo akcji, przedsięwzięć,
projektów, że nie sposób ich wyliczyć. Pomogliśmy

tysiącom osób. Wydaliśmy kilkadziesiąt publikacji.
Gdybyśmy mieli stworzyć ranking naszych działań,
wyglądałby na przykład tak:

*Miejsce pierwsze: Pomoc dla szkoły dla niewi-
domych w Krakowie, która została zalana wodą
i nieczystościami podczas wielkiej powodzi w roku
2010. Zorganizowaliśmy wtedy międzynarodową
zbiórkę funduszy, dzięki której udało się nam prze-
kazać szkole pomoc na kwotę około 300 tysięcy
złotych.*

*Miejsce drugie: Akcja Jestem lepszy od..., w któ-
rej Fundacja zorganizowała konkurs na projekty
wspierające środowisko i dofinansowała 3 najlep-
sze z nich.*

*Miejsce trzecie: Cykl akcji mających na celu za-
trudnienie osób chcących pracować dla naszego
środowiska bez względu na wysokość pensji: „Spe-
cjalista do spraw uśmiechu”, „Specjalista do spraw
absurdu”, „Specjalista Ostatnia deska ratunku”.*

*Miejsce czwarte: Realizacja projektu „Niewidomi
biznesmeni – czas na własną firmę”, w którym po-
magaliśmy zakładać firmy i uczyliśmy samodziel-
nie działać na rynku.*

*Miejsce piąte: Wydanie książki pt.: „Smak na ko-
nioskach palców”.*

*Międzynarodowa konferencja REHA FOR THE
BLIND IN POLAND wymyka się wszelkim ocenom
i postanowiliśmy ominąć ją w powyższym rankin-
gu. [REHA FOR THE BLIND IN POLAND – Marek
Kalbarczyk, Warszawa 2016]*

*Fundacja jest otoczona przyjaciółmi, których jest
tak wielu, że nie sposób ich tutaj przedstawić. Są
wśród nich przede wszystkim beneficjenci, czy-
li nasi podopieczni. W samym rehabilitacyjnym
projekcie „Droga do samodzielności” uczestniczy
w tym roku 240 osób, a w roku 2020 – 320. Projekty
takie realizujemy od ponad 10 lat, zatem liczba
osób, które skorzystały z naszej pomocy, na pew-
no jest na poziomie kilku tysięcy. Z kolei należy
policzyć czytelników naszego miesięcznika „Help
– jesteśmy razem”, którego wydajemy co miesiąc*

2000 egzemplarzy oraz czytających nasze książki, których wydaliśmy ponad 150, w tym kilkadziesiąt autorskich.

Warto sięgnąć po konferencyjne rekordy, gdzie przedstawiamy liczbę gości REHA. Są to tak znaczące liczby, że nietrudno nam skutecznie zaprosić do współpracy inne instytucje. Dzięki osobistemu zaangażowaniu Pana Adama Struzika – Marszałka Województwa Mazowieckiego – współorganizatorem spotkania został Samorząd Województwa Mazowieckiego. Z kolei dzięki Panu Dyrektorowi Tomaszowi Pactwie współorganizatorem REHA zostało również Biuro Pomocy i Projektów Społecznych Urzędu m.st. Warszawy, któremu zawdzięczamy możliwość goszczenia w dwóch bardzo wyjątkowych obiektach.



**“ Jako syn niewidomej matki
czułem się jak ryba w wodzie i już
wtedy wiedziałem, że moim powo-
łaniem będzie praca z osobami nie-
widomymi i na rzecz niewidomych.**

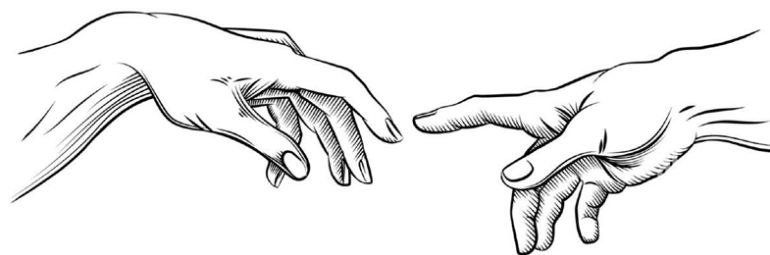
The Center for the Blind in Israel od lat wspiera nas merytorycznie, a Fundacja Challenge Europe współorganizuje spotkania regionalne. W utrzymaniu światowego charakteru REHA pomaga nam World Blind Union (Światowa Unia Niewidomych), która zrzesza organizacje niewidomych z całego świata. Bardzo blisko współpracujemy także z International Mobility Conference, która kilka lat temu zdecydowała się powierzyć Fundacji organizację swojej światowej konferencji IMC w roku 2023. Wreszcie Zespół Pedagogiki Specjalnej działający przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, który gromadzi naukowców pracujących m.in. dla niewidomych i słabowidzących.[REHA FOR THE BLIND IN POLAND – Marek Kalbarczyk, Warszawa 2021]

Jak widać zmienia się wiele, co z pewnością jest efektem działań także naszej organizacji, ale czy możemy powiedzieć, że nasza misja się zakończyła? Po 20 latach mogę powiedzieć, że dopiero się zaczyna, ale na dobre, ponieważ wreszcie widać perspektywę prawdziwych zmian dla naszego środowiska. Nadal zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami, a w szczególności osób niewidomych jest po prostu trudne, wiele zawodów i miejsc pracy jest niedostępnych, brakuje procedur, wiedzy, technologii i szkoleń. Nadal trudno przygotować dokumenty i np. osobie niewidomej samodzielnie złożyć ofertę w przetargu. Systemy IT wielu firm nie są możliwe do udźwiękowienia, działy HR i pracownicy nie są gotowi na pracę z niepełnosprawnymi. Wreszcie społeczeństwo nie jest tak otwarte jak nam się wydaje, bo faktycznie coraz więcej osób chce pomóc, wie jak się zachować, jak rozmawiać, ale czy jest gotowe mieć niepełnosprawnego w rodzinie? Na to chyba potrzeba kolejnych 20 lat.

Felieton skrajnie subiektywny

Bóg rękę poda

Elżbieta Gutowska-Skowron



Podczas gali jubileuszu 30-lecia Fundacji Szansa dla Niewidomych, kiedy siedziałam w pięknej sali Zamku Królewskiego, przez głowę przebiegały mi przeróżne myśli. Dominującą była oczywiście myśl o tym, że za chwilę czeka mnie niezwykle istotne wydarzenie. Zostanę odznaczona prestiżową nagrodą IDOLA 30-lecia. Nie myślałam o tym co powiem, bo miałam wiele czasu na przemyślenie i przygotowanie kilku słów. Myślałam głównie o tym, ile IDOLI zostało już przyznanych i o tym, że za każdym z nich stoi historia czyjegoś zaangażowania, czyjejś pracy i serca włożonego w działania na rzecz osób niewidomych i niedowidzących.

Widziałam wokół ludzi, bardzo różnych, z odmiennymi doświadczeniami, z odmiennymi poglądami na życie i odmiennymi poglądami politycznymi. Zastanawiałam się nad tym, jak bardzo dzieło Fundacji potrafiło ich zjednoczyć wokół określonego celu. I doszłam do wniosku, zapewne niezbyt odkrywczego, że słowem kluczowym w dziele Fundacji jest słowo „zgoda”. To dzięki wspólnemu celowi i zgodnemu przyjęciu tego celu można działać efektywnie, rozumiejąc jego istotę. I w realizacji tego celu bynajmniej nie przeszkadza to, że ludzie działający na rzecz Fundacji tak bardzo się od siebie różnią.

Pomyślałam, choć wiem, jak utopijnie to brzmi, że słowo „zgoda” powinno być słowem kluczowym wszelkich działań, zarówno w skali mikro, jak też w skali makro. Zgodę w skali mikro zdecydowanie łatwiej jest osiągnąć, ze zgodą w skali makro problem jest większy, bowiem konsensus bywa zwykle osiągany w drodze mozolnego ucierania stanowisk. Konsensus wymaga ponadto gotowości na ustępstwa, czasem trudnego rezygnowania z forsowania własnych koncepcji,

wymaga też nierzadko zmiany optyki, czegoś w rodzaju stanięcia obok i próby zrozumienia optyki drugiej strony.

Pomyślałam następnie o Unii Europejskiej, o tym z jakim entuzjazmem wchodziliśmy w jej strukturę, z jakimi nadziejami się to łączyło i jak daleko z biegiem lat UE odeszła od pierwotnych idei i celów. I znów w mojej głowie pojawiło się kluczowe słowo „zgoda”. Jego deficyt w UE widać jak na dłoni. Granie środkami Europejskiego Planu Odbudowy w odniesieniu do Polski jest jednym z przejawów tego deficytu i burzy krew w moich żyłach. Bezprawna zwłoka w uruchomieniu owych środków, wynikająca z enigmatycznego i wydumanego braku praworządności jest niedopuszczalna. I rażąco niesprawiedliwa, bo znów większym państwom wolno więcej, jedne demokracje są lepsze od innych, lewicowe poglądy są bardziej wartościowe od prawicowych. I niczego nie zmienia fakt, że z taką determinacją bronimy wschodniej granicy UE.

Europejscy urzędnicy nie potrafią albo nie chcą pracować nad konsensusem, nie okazują gotowości na ustępstwa, nie potrafią zrezygnować z forsowania własnych koncepcji, nie próbują zmienić optyki. Wygląda to tak, jakby nie zależało im na zgodzie.

Powiada się, że Polacy to naród kłótlivy. Może i jesteśmy nieco zapalczywi, ale mamy głęboko wdrukowane poczucie sprawiedliwości i jego przeciwieństwo – poczucie niesprawiedliwości. Pokazujemy, że jesteśmy gotowi na pewne ustępstwa wobec UE, natrafiając, jak dotąd, na mur oporu. Zgoda to słowo klucz. Zapewne niewielu Europejczyków czytało „Zemstę” Aleksandra Fredry. Ostatnie słowa tej komedii brzmią „Tak jest – zgoda, a Bóg wtedy rękę poda.”

Na wielu frontach

SONCE



Często słyszę w rozmowach, ale zdarza się, że i sama używam takiego stwierdzenia – w jakich to trudnych czasach przyszło nam żyć. Inny wariant tejże samej myśli – „tak ciężko to jeszcze nie było” itp., itd., w rozmaitych zbliżonych konfiguracjach. Wszystkie powyższe sformułowania zmierzają do tożsamego wyводу – otaczająca nas rzeczywistość i jej realia przerastają nas, zdają się osaczać, nieść ze sobą niewymowny trud. Gdyby tak się jednak zastanowić, czy aby nasi rodzice, dziadkowie, pradiadkowie, a może jeszcze dalej – ludzie z poprzednich epok – nie mówili podobnie? Czy nie jest tak, że każde

pokolenie żyje w czasach „trudnych”, na swój sposób oczywiście – być może dlatego, że innych realiów nie zna, a może dlatego, że każda epoka niesie ze sobą nowe wyzwania i trudności? Czy można je ze sobą porównywać – wątpliwe, ponadto – nie śmiałabym. Przecież ile de facto wiemy o zmaganiach naszych rodaków na frontach I, II wojny światowej? W czasach okupacji? Itd. I nie myślę tu bynajmniej o wiedzy historycznej – w sensie twardych danych – co i kiedy się zdarzyło, a raczej o tym, w jaki sposób przeżywali te wydarzenia ludzie.



Tak czy owak, pozostając w realiach współczesności, to, czego doświadczamy dzisiaj – w naszym kraju, w sytuacji geopolitycznej etc., uprawnia nas do stwierdzenia, że owszem, „żyjemy w trudnych czasach”. A trochę to wszystko wygląda na tytułową walkę na wielu frontach. Co mam na myśli?

Od dobrych dwóch lat świat żyje w cieniu kolejnych fal zakażeń coraz to nowszym wariantem koronawirusa. Ile tych fal jeszcze przed nami – czy ktoś potrafi na to sensownie odpowiedzieć? Koronawirus wywrócił nasze życie – towarzyskie, zawodowe itd. Niejednemu z nas zrujnował biznes, odebrał względnie dobre dotąd zdrowie, zniszczył wakacyjne plany, zaburzył rytm dnia i aktywności, niektórych z nas podzielił w rozmowach na temat zasadności szczepienia, innych skazał na lęk, depresję, samotność dla własnego bezpieczeństwa. Wielu z nas pozbawił bliskich osób z rodziny, czy spośród znajomych – ile ludzi tyle historii. A kaliber wspomnianych wyżej zmian spowodowanych wirusem, jak widać – od błahostek do traumatycznych przeżyć. A to przecież „tylko” jeden z frontów, o których myślę.

Jakby tego było mało, Nowy Rok przywitał nas galopującą inflacją, zaskakującymi rachunkami za energię, gaz – dla wielu z nas „rachunki grozy”, jak je zresztą nazwano, osiągnęły poziom, który trudno będzie zaspokoić z dotychczasowej wypłaty. Tym bardziej, gdy niejednego z nas zaskoczyło również styczniowe, potem lutowe wynagrodzenie mniejsze o kilkaset złotych – bo choć miało być lepiej, to coś poszło nie tak. Zapowiadany medialnie „ład” przewrotnie zastąpił niebywały chaos. I choć podejmowane są próby uspokojenia sytuacji, PR-owe zagrania celem ratowania wizerunku i naszych portfeli, to przecież każdy z nas widzi, ile faktycznie zostawia każdego dnia w sklepie, za coraz to mniej wypełniony koszyk konsumenta. Wielu z nas widzi wysokość pensji wpływającej na rachunek bankowy i potrafi szybko przeliczyć, jak zmieniła się ona w stosunku do przelewów z grudnia. Widzimy rosnące raty kredytów, a każde ogłoszenie nowego poziomu stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej – nazbyt częste

ostatnimi miesiącami – wielu z nas, kredytobiorców, przyprawia o przyspieszone bicie serca. Czy tego, o czym już napisałam, nie wystarcza, by powiedzieć, że mamy ciężko? Może nie, skoro w powietrzu wisi jeszcze wojna u sąsiadów zza wschodniej granicy. Bo rosyjski niedźwiedź chce zrealizować swoje imperialne plany i odbudować potęgę, którą swego czasu w jego mniemaniu zburzono.

Czy ta wojna będzie „nowa”? Ta wojna, jak mówią komentatorzy, raczej już trwa i to trwa od długiego czasu – rozpoczęła się aneksją Krymu, działaniami zbrojnymi w Donbasie, więc mówić możemy raczej o wznowieniu działań wojennych. Aczkolwiek, jakby nie patrzeć, wydarzenia jakie stoją przed nami w świetle powyższego zagadnienia mogą przybrać niepokojący wymiar także dla innych aniżeli Ukraina krajów i narodów. Czy więc wyczerpałam już listę naszych dzisiejszych „problemów” – raczej nie. Bo gdyby wspomnieć jeszcze o naszym polskim froncie, np. na linii niesnasek z przywódcami Unii Europejskiej – o polityce klimatycznej i nałożonych karach za Turów – lub praworządność (którą to każda ze stron konfliktu rozumie inaczej), itd., itp. Sporo tego. Można by wyliczać dalej, gdyż zapewne nie wymieniałam wszystkich naszych dzisiejszych bolączek. Niemniej brak mi już sił, by szukać w pamięci kolejnych i kolejnych. Trzymajmy się zatem zdrowo i pogodnie, jako że przysłowiowego słońca zza chmur póki co zbyttnio nie widać.





Współpraca na medal

O współpracy szczecińskiego Tyflopunktu z Bankiem Żywności – wywiad z Piotrem Nagórskim, Prezesem Zarządu Okręgowego Banku Żywności

Karolina Środińska

KŚ: Panie Piotrze, wielką uprzejmością wykazała się Wasza organizacja w stosunku do naszych beneficjentów. W okresie świątecznym i noworocznym dzięki waszemu wsparciu mogliśmy podarować naszym potrzebującym atrakcyjne paczki żywnościowe. Wywołało to uśmiech na twarzach wielu z nich. Tym czytelnikom, którzy nie są świadomi, proszę powiedzieć: co kryje się pod pojęciem Banku Żywności, jaka jest wasza historia, cel i misja?

PN: Bardzo mnie cieszą takie słowa. Bank Żywności, pomimo że przy pierwszym słowie kojarzy się z pieniędzmi, to nie jest to trafne skojarzenie. Fundacja zajmuje się pozyskiwaniem nadwyżek

wyprodukowanej żywności oraz tej, która ma już bardzo krótki termin ważności, czyli potencjalnie mogłaby się zmarnować lub zostać zutylizowana. Następnie redystrybuuje artykuły spożywcze bezpośrednio do organizacji pomocowych takich jak wy, fundacji oraz jednostek typu domy dziecka, domy samotnej matki czy ośrodki pomocy społecznej. Misją Banku jest oczywiście wcześniej wspomniany „ratunek” żywności, ale także uświadamianie lokalnego społeczeństwa w tematach „zero waste”, dietetycznych, a także gospodarowania budżetem domowym. Oprócz pomocy doraźnej w postaci artykułów spożywczych, chcemy też uświadamiać ludzi.

KŚ: Jak to przekłada się na nasze szczecińskie podwórko? Jak wygląda praca Banku Żywności w naszym okręgu?

PN: W Szczecinie Fundacja funkcjonuje od 2016 roku. Z mniejszymi i większymi sukcesami udaje się ratować żywność i wspomagać szczecińskie i zachodniopomorskie fundacje, stowarzyszenia i jednostki pomocowe. Odnosząc się do danych zebranych z roku 2021, Bank Żywności w Szczecinie pozyskał i redystrybuował ponad 500 ton żywności na łączną wartość 2,7 mln złotych. Współpracował z 40 organizacjami na terenie województwa i wsparł ponad 12 tysięcy osób.

KŚ: Gdzie macie swoją siedzibę? Na jaką skalę działacie?

PN: Siedziba Fundacji mieści się przy ulicy Hryniewieckiego 1 w Szczecinie. Nasz zasięg działania nie kończy się na samym mieście. Staramy się pomagać także na terenie całego województwa.

KŚ: Jestem pod wrażeniem, w takim razie przypuszczam, że musicie mieć szeroką bazę wolontariuszy. Jak wiele osób pracuje i wspiera działanie Banku?

PN: W samym Banku aktualnie mamy zatrudnione na stałe trzy osoby. Jednak na przestrzeni roku wolontariuszy udzielających się w codziennych obowiązkach, jak również formach akcyjnych można byłoby policzyć w dziesiątkach. Najczęściej są to organizacje i fundacje, w tym Szansa dla Niewidomych, współpracujące z naszą fundacją, ale także znajomi czy przyjaciele. Z tego miejsca bardzo chciałbym podziękować wszystkim za cały ogrom pracy oraz serca.

KŚ: Kto może skorzystać z waszego wsparcia?

PN: Ze wsparcia Banku Żywności mogą korzystać wszystkie fundacje, stowarzyszenia, organizacje i jednostki, które w swoim statucie mają pomoc społeczną, wspieranie osób w ciężkich sytuacjach życiowych (zdrowotnych, finansowych), bezdomnych, wykluczonych społecznie. Na ogół każda organizacja świadcząca szeroko rozumianą pomoc.

KŚ: Jak Pan ocenia naszą dotychczasową współpracę?

PN: Ze szczecińskim Tyflopunktem współpracuje się wyśmienicie, od pierwszego spotkania udało mi się zauważyć bardzo duże chęci oraz zaangażowanie pracowników Fundacji. Życzyłbym sobie oraz wszystkim ze sfery pomocy społecznej, aby spotykali same takie osoby na swojej drodze.

KŚ: A w przyszłości, co możemy jeszcze wspólnie zrobić?

PN: Jako Bank będziemy starali się wychodzić naprzeciw potrzebom Fundacji, wspierać akcje oraz pracę codzienną zasobami żywnościowymi. Bardzo dobrym pomysłem mogłoby być zorganizowanie warsztatów z tematyki okołożywnościowej, jednak w świetle panującej pandemii musimy trzymać się obowiązujących zasad.

KŚ: Wspaniały pomysł, sądzę, że do tej rozmowy wrócimy jeszcze wielokrotnie.

PN: Na to liczę.

KŚ: Co może Pan powiedzieć na temat tego, jak pandemia wpłynęła na podejście otoczenia do między innymi zbiórek żywności, o których Pan wspominał? Dominuje trend wzrostowy, ludzie są bardziej zaangażowani w pomoc, czy wręcz przeciwnie?

PN: To bardzo trudne pytanie. Jak wszyscy wiemy, można się spotkać z bardzo różnorodnym podejściem do spraw związanych z pandemią. Na pewno bardzo dużo wolontariuszy stara się unikać większych skupisk ludzi, a także sama organizacja zbiórek jest utrudniona.

KŚ: Panie Piotrze, dziękuję za czas i ogrom informacji. Cieszę się z naszej dotychczasowej współpracy. Mam nadzieję, że będzie trwała jak najdłużej i przyniesie wiele dobra.

PN: Również dziękuję, podkreślę, że współpracę z Szansą dla Niewidomych bardzo doceniam. Tym, którzy potrzebują naszej pomocy chciałbym powiedzieć jeszcze, żeby zgłaszali się do nas przez organizacje pomocowe działające w pobliżu ich miejsca zamieszkania.



Noworoczne wyzwania

Karolina Anna Kasprzak

Rok 2022 przynosi nadzieję, a jednocześnie niepewność. Wielu ludzi wraz z końcem staro roku w myślach, na papierze lub przy pomocy urzędnika rozpisuje plany na przyszłość. Czy uda się je zrealizować, czy też przegoni je wiatr, zależy od mobilizacji i determinacji, a także od szczęścia. Edward Niemczyk, niewidomy pionier sportu paralimpijskiego mawiał, że aby zrealizować jeden pomysł należy mieć ich sto. Bynajmniej nie chodzi o to, żeby mieć setkę planów na najbliższe miesiące, ale choćby kilkanaście w zanadrzu, by w razie upadku móc się czego uchwycić.

Jeśli dany cel się nie powiedzie, warto szukać innych rozwiązań, nie szczędzić wysiłku w polepszaniu życia własnego i innych osób. Miniony rok 2021 upłynął pod znakiem konsekwencji pandemii. Niektórzy twierdzą, że był całkiem dobry, jednak większość zgodzi się, że był trudny. Z powodu lockdownu wdrożonego w 2020 roku przedsiębiorcy utracili płynność finansową, w związku z czym zmuszeni byli zwolnić kolejnych pracowników. Utrata głównego źródła dochodu, a jednocześnie rosnące ceny żywności, lekarstw oraz usług, zwłaszcza medycznych, skumulowały napięcie w polskich domach. Nie bez znaczenia pozostała również konieczność ograniczenia kontaktów społecznych i kontynuacji pracy zdalnej w branżach, w których jej zastosowanie było możliwe, co nie wpłynęło korzystnie na kondycję psychiczną Europejczyków.

Pozostaje wierzyć, że to, co niełatwe, mamy za sobą. Wskazówki na zegarze odważnie mkną dalej, już w roku 2022. 1 stycznia obudziliśmy się o rok starsi, ale też bogatsi o kolejne doświadczenia. Każde, nawet te najdotkliwsze,

“ Dla całego zespołu Fundacji Szansa dla Niewidomych będzie to niewątpliwie kolejny rok pełen wyzwań i przedsięwzięć zmierzających ku polepszeniu warunków życia osób z niepełnosprawnościami wzroku. Trzy dekady działalności dały sposobność uczynić na tej płaszczyźnie bardzo wiele, jednak jeszcze więcej do zrobienia będzie w następnych latach.

pozwalają nam wyciągać wnioski, a więc rozwijać się emocjonalnie i społecznie. Dla całego zespołu Fundacji Szansa dla Niewidomych będzie to niewątpliwie kolejny rok pełen wyzwań i przedsięwzięć zmierzających ku polepszeniu warunków życia osób z niepełnosprawnościami wzroku. Trzy dekady działalności dały sposobność uczynić na tej płaszczyźnie bardzo wiele, jednak jeszcze więcej do zrobienia będzie w następnych latach. Wielu ludzi słabowidzących i niewidomych boryka się z brakiem odpowiedniego sprzętu do rehabilitacji, nauki i pracy, który co prawda jest dostępny na rynku, ale na którego zakup, z powodu niskich świadczeń rentowych, nie mogą sobie pozwolić. Być może uda się opracować, a następnie wdrożyć, jakiś projekt społeczny, dzięki któremu słabowidzący i niewidomi zamieszkujący szczególnie w niewielkich miejscowościach oraz wsiach będą mogli taki sprzęt wypożyczać za darmo na czas określony w umowie użyczenia? Może powstaną kolejne inicjatywy promujące dorobek artystyczny tych osób, które będą mogły występować co pewien czas na scenie wraz z pełnosprawnymi artystami cenionymi w Polsce i na świecie? Może

“ Pozostaje wierzyć, że to, co niełatwe, mamy za sobą. Wskazówki na zegarze odważnie mkną dalej, już w roku 2022. 1 stycznia obudziliśmy się o rok starsi, ale też bogatsi o kolejne doświadczenia.

społeczeństwo dowie się o kolejnych, ciekawych wynalazkach stworzonych przez niewidomych dla innych?

Oby budowało się jak najwięcej przestrzeni dostępnej dla wszystkich, nie tylko tej architektonicznej, lecz również wirtualnej. Niech motywatorem do tworzenia dostępnych stron internetowych i umieszczanych na nich dokumentów cyfrowych będą nie kary, a przede wszystkim wola ułatwienia osobom z niepełną sprawnością pokonywania barier w codziennym życiu. Niech Internet stanie się miejscem do rzeczowego, konstruktywnego dialogu o potrzebach ludzi z różnymi niepełnosprawnościami, bez oceny i nieuzasadnionej krytyki zabierających głos na ogólnodostępnych forach i grupach dyskusyjnych oraz portalach społecznościowych.

Oby jak najwięcej ludzi otworzyło oczy, uszy i serca na potrzeby innych, szczególnie dotkniętych przez los. Obyśmy nigdy już nie musieli sobie stawiać pytania, czy podzielić się chlebem, ciepłą herbatą, kocem czy gorącą zupą z człowiekiem innego wyznania i narodowości. Niech nowy 2022 rok przyniesie nam zdrowie, miłość, pokój, odwagę do stawiania czoła problemom, radość, satysfakcję z realizacji postanowień, nadzieję i pokrzepienie. Tego wszystkim czytelnikom miesięcznika „Help” i sobie życzę.

Dostępność zaczyna się od ludzi

Anna Koperska



W dobie szeroko promowanej dostępności wiele uwagi poświęca się nowoczesnym rozwiązaniom, które mają „udostępnić” obiekty, usługi, informacje. Postęp technologiczny zdecydowanie ułatwia innowacyjne wdrożenia w zakresie dostępności architektonicznej, cyfrowej i komunikacyjno-informacyjnej. Zwłaszcza teraz, w dobie pandemii i społecznej izolacji, nasza aktywność przeniosła się do Internetu. Robimy

zakupy online, zdalnie załatwiamy sprawy urzędowe, organizujemy spotkania za pośrednictwem komunikatorów, uczymy się, pracujemy, spędzamy wolny czas. Jak wspaniale mieć takie możliwości! Bez wychodzenia z domu toczy się nasza codzienność. Notebook dziś, bardziej niż kiedykolwiek, stał się naszym oknem na świat. Żyjemy w wirtualnej rzeczywistości, ale czy naprawdę tego chcemy?

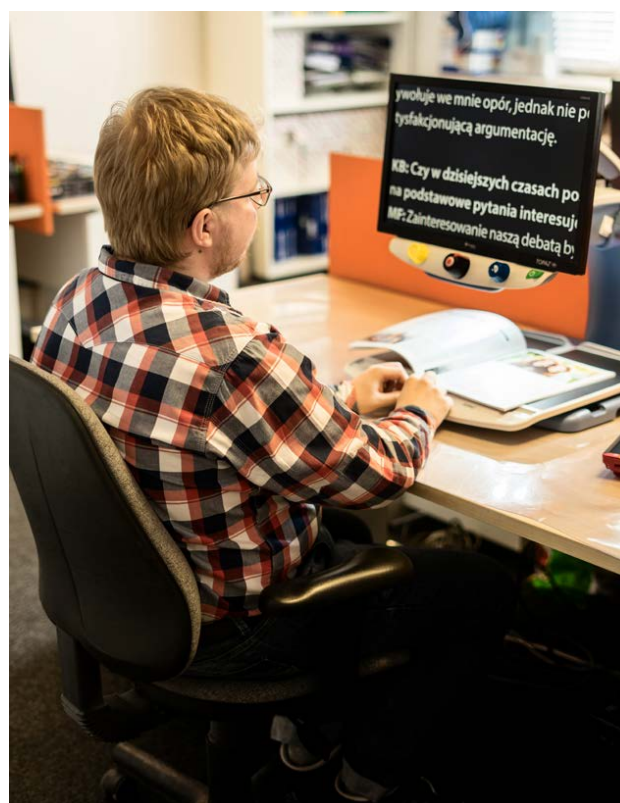
Kolejne pokolenia tracą otwartość na drugiego człowieka. Dystans nieustannie się powiększa, co niestety jest widoczne nawet w rodzinach. Ograniczamy się do wąskiego grona bliskich i nawet nie znamy naszych sąsiadów. Nie potrafimy rozmawiać, kiedy łatwiej napisać maila. Otoczeni dobrami materialnymi i wygodami, wydaje nam się, że jesteśmy samowystarczalni. Przychodzi jednak moment, kiedy uświadamiamy sobie, jak bardzo od siebie zależymy i jak jesteśmy sobie potrzebni.

Każdy z nas pełni określone role społeczne, budujemy relacje i funkcjonujemy wśród ludzi. Jest to dla nas naturalne, a wręcz niezbędne. Potrzeba przynależności ma swoje miejsce w hierarchii Masłowa. Jest zaspokojona poprzez więzi rodzinne, koleżeńskie, akceptację społeczną. Izolacja i osamotnienie, a także dyskryminacja stanowią istotne zagrożenie dla naszego zdrowia, które definiowane jest nie tylko jako dobrostan fizyczny i psychiczny, ale także społeczny.

Zdrowie społeczne to zdolność do nawiązywania, podtrzymywania i rozwijania prawidłowych relacji z innymi ludźmi. W kontekście dostępności tak rzadko zwraca się uwagę na fakt, że nie ma dostępności bez ludzi. Nie ma rozwiązań, które są w stanie zastąpić pomocną dłoń drugiego człowieka, dobre słowo, wrażliwość, chęć bycia razem.

Lekarstwem na chorobę współczesnego świata pozostaje ludzka życzliwość, społeczna empatia, wzajemna pomoc, dobro. Bądźmy otwarci dla innych, przeciwstawiamy się obojętności.

Jak powinniśmy stawać się dostępni dla innych? To proste! Wystarczy drobne gesty i chęć pomocy. Są wokół nas osoby, które jej potrzebują – niewidomy uczeń w szkole czy student, który być może potrzebuje pomocy w nauce, poznaniu otoczenia i infrastruktury. Jeśli Twoim współpracownikiem czy sąsiadem jest osoba niewidoma, nie bój się porozmawiać, poznać tę osobę – znając Cię, łatwiej jej będzie poprosić o wsparcie czy asystę, a Tobie zrozumieć utrudnienia jakie napotyka. Kiedy widzisz osobę



niewidomą stojącą na dworcu czy przystanku zapytaj czy nie potrzebuje pomocy, aby trafić na peron czy wsiąść do odpowiedniego autobusu. Liczy się nie tylko incydentalna pomoc, ale również włączenie osób z niepełnosprawnościami w krąg swoich znajomych czy otoczenia, aby czuli się pełnowartościową częścią lokalnych społeczności, pracowników danej organizacji, grupy towarzyskiej. Coraz częściej zachęca się do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym – audiodeskrypcja filmów, dostosowania architektoniczne w instytucjach kultury, brajlofskie opisy eksponatów oraz makiet, książki adaptowane na brajl, a przede wszystkim kadra przeszkolona w zakresie obsługi osoby z niepełnosprawnością, znająca i rozumiejąca szczególne potrzeby tej grupy obywateli. Dzięki temu możemy na równi z innymi korzystać z bibliotek, muzeów, teatrów, filharmonii, galerii sztuki.

Dostępność zaczyna się od ludzi – od tych, którzy podejmują starania aby otoczenie było przyjazne dla osób ze szczególnymi potrzebami, a także od tych, którzy swoją postawą przywracają nadzieję, że mimo różnic i podziałów, potrafimy być razem.

Wolontariat – coś, co robimy dla innych, ale i dla siebie

Jeśli chcesz zmienić świat, zacznij tam, gdzie jesteś; wykorzystaj to, co możesz; zrób tyle, ile potrafisz.

Wolontariat – antidotum na trudne czasy?

Słowo sukces w dzisiejszych czasach ma świetny marketing. Życzymy sobie, aby etykietkę powodzenia przypiąć do wszystkich sfer życia: osobistej, rodzinnej, towarzyskiej czy zawodowej. Aby osiągnąć sukces przemyś się do przodu, myśląc o jakimś więcej czy lepiej, chociaż nie do końca sprecyzowane, czym to większe czy lepsze w zasadzie jest. Żyjemy w przyszłości, nie ma nas tu i teraz. Iluzja potęgi sukcesu jest wzmacniana nie tylko przez mass-media, ale przede wszystkim umacniamy ją my sami i nasza nieodparta ambicja, aby dotrzeć tam, gdzie dotarli najlepsi lub nawet jeszcze dalej. „Nie wolno być słabym”, powtarzamy jak mantrę. Tymczasem, w gąszczu spraw, które są do załatwienia zaraz, a najlepiej natychmiast, często zapominamy o innych osobach wokół, czasem nawet o sobie samych.

Strach pomyśleć co będzie, jeśli sukces okaże się porażką, a wielkie sprawy, którymi się zajmowaliśmy, zamienią się w te bardzo prozaiczne i zostaną ograniczone do niezrealizowanych, choćby najbardziej podstawowych potrzeb życiowych. Wtedy właśnie można usłyszeć pustkę, która rezonuje w poczuciu osamotnienia oraz utracie wiary w przyszłość i w pomoc drugiego człowieka. Zimna kalkulacja, że „wczoraj” dla innych nie zrobiliśmy nic, a „dziś” sami jesteśmy w wielkiej potrzebie, nie napawa optymizmem...



Na szczęście świat nie jest zbudowany tylko na wartościach związanych z ambicją, perfekcjonizmem, chęcią posiadania czy konkurencją, ale jest w nim miejsce także na odpowiedzialność, życzliwość, serdeczność, wyrozumiałość.

Ucieleśnieniem wspomnianych wartości jest wolontariat, wykonywany przez ludzi, dla ludzi, za darmo. Uwiarygadnia on ideę życia we wspólnocie, pomaga tym, którym jest trudniej i pokuszę się o konfirmację twierdzenia, że zwiększa sumę dobra we wszechświecie.

Jaki jest w tym interes wolontariusza?

Cóż, prawda jest taka, że wolontariat to same korzyści dla ochotnika na społecznika. Każdy wolontariusz podejmuje się tej pracy, co tu ukrywać, także ze względu na własny interes. Częste powody wskazywane przez ochotników dotyczą m.in. następujących spraw:

- dążenie do spełnienia i satysfakcji,
- chęć pomocy innym,
- potrzeba bycia bliżej ludzi,
- możliwość zdobycia nowych umiejętności i doświadczenia,
- chęć przełamania rutyny dnia codziennego,
- potrzeba oddania dobra, którego zaznało się będąc w trudnej sytuacji,
- poczucie wpływu na świat.

Wolontariat to nie tylko praca wykonywana na rzecz innych, najczęściej wedle swoich mocnych stron czy umiejętności. To także nauka, z której możemy wynieść rozwinięcie kompetencji merytorycznych w ramach przedsięwziętego zakresu zadań, wiedzę o drugim człowieku, ale i o samych sobie. Nie zapominajmy również o wolontariacie w kontekście przyjemności czy też gratyfikacji wewnętrznej, jak np. poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Angażowanie się w wolontariat i pomaganie innym istotom w potrzebie sprawiają, że człowiek ma poczucie misji oraz uzyskuje satysfakcję z dobrego jakościowo życia.

Liczy się także drugi człowiek!

Praca wolontariacka to działanie, które wykracza poza relacje rodzinne i koleżeńskie. Obdarowani taką pomocą, w zasadzie na początku obcy ludzie, otrzymują nasz czas, uwagę czy pomoc w bardziej bezpośredniej lub pośredniej formie. W pracy wolontariackiej bierze się odpowiedzialność za wykonanie zakresu zadań jak najlepiej, czasem koniecznie według najlepszych starań. Ważne są przy tym terminowość, rzetelność, uczynność, serdeczność. Nie bez znaczenia jest także podejście drugiej strony – beneficjenta tej pomocy. Musi on umieć przyjąć pomoc, a czasem nauczyć się o nią poprosić. Wskazana jest tutaj doza także wyrozumiałości dla asystującego wolontariusza, który, być może, nigdy nie był w danej sytuacji, nie rozumie jej kontekstu i zasad *savoir-vivre*. Wykonywanie pracy na rzecz potrzebujących odbywa się najczęściej w formie współpracy z fundacją czy stowarzyszeniem. Wspomaganie danej NGO, tj. organizacji, może odbywać się w różnej formule. NGO-sy potrzebują pomocy w obszarach:

kreatywna (np. marketing), ekspercka (np. wykorzystanie specjalistycznej wiedzy, tłumaczenia), administracyjna (np. moderowanie strony internetowej, media społecznościowe, wsparcie prac biurowych), zbieranie funduszy (np. pozyskiwanie darczyńców – wysyłanie ofert), bezpośrednia pomoc beneficjentom (np. asysta osoby niepełnosprawnej) i innych. NGO-sy powinny szanować zasoby ludzkie, na które także składamy się my – wolontariusze. Dobrze jest gdy czujemy się częścią zespołu oraz rozumiemy metody działania organizacji, a przede wszystkim mamy potrzebne wsparcie w zakresie merytorycznym i organizacyjnym.

Przemiana świata w mikroskali

Wolontariat zmienia nas samych. Wraz z siłą oddziaływania innych struktur danej organizacji wpływa na sytuację osób wspomaganych, które otrzymują niezbędną pomoc i nierzadko także otwiera w nich przestrzeń dla nadziei na lepsze jutro.

Ten rodzaj społecznictwa w pewnym sensie promuje się sam, no, może z naszą małą pomocą, bo zdarza się, że bakcyła łapią od nas przyjaciele czy znajomi. Jednakże często wymaga wsparcia w postaci zachęty ze strony NGO, to jest pewnych działań marketingowych, aby zainteresować swoją działalnością i sprawić, aby w potencjalnych, nieświadomych jeszcze kandydatach na wolontariuszy obudziły się wrażliwość, współczucie i chęć do działania. Organizacje na szczęście mają na to pewne swoje wypracowane metody, natomiast działają one tylko wtedy, jeśli my sami odnajdziemy w sobie wspomniane przymioty wolontariusza.

Dzięki pracom społecznym na zasadzie wolontariatu dostrzegamy tych, którzy tu i teraz mają trudniej i odkrywamy proste, lecz prawdziwe znaczenie dobra, rozumianego jako pomyślność każdej istoty. Patrzymy na otaczający świat innymi oczyma, w duchu bardziej pozytywnego myślenia, z większą dozą nadziei, że przyszłość ma dla świata jeszcze coś dobrego. Może on rzeczywiście staje się lepszy?

Mobbing, dyskryminacja i nierówne traktowanie osób z niepełnosprawnościami

Katarzyna Konefał



Co to jest mobbing? Jakie okoliczności muszą zostać spełnione, aby konkretne zachowania można było zakwalifikować jako mobbing wobec innej osoby? Kto jest odpowiedzialny za mobbing w pracy oraz jakie prawa przysługują ofierze? Na te i wiele innych pytań powinniśmy potrafić odpowiedzieć w sposób rzetelny i świadomy. Nie tylko jako pracodawcy, ale jako pracownicy, którzy niejednokrotnie nie wiedzą jak dochodzić swoich praw. Wiele osób boi się także utraty stanowiska, tego iż nikt nie uwierzy w ich wersję wydarzeń. Warto uświadomić jakie

są różnice między mobbingiem a dyskryminacją. Pracownicy coraz częściej zgłaszają roszczenia z tych tytułów, jednak niewielu z nich uzyskuje w sądzie korzystne dla nich rozstrzygnięcia. Dlaczego? Przyczyn może być wiele, ale jedną z najistotniejszych jest nieprawidłowe kwalifikowanie zarzuconych zachowań. Kodeks pracy wskazuje cechy, dzięki którym można dane zdarzenie uznać za mobbing albo za dyskryminację. Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu, które polegają na uporczywym



i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu go. Występuje gdy działania te lub zachowania wywołują u pracownika zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodują lub mają na celu jego poniżenie lub ośmieszenie, a także izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników (art. 943 § 2). Wszystkie elementy ustawowej definicji są bardzo istotne. Muszą zostać spełnione, aby skutecznie dochodzić roszczeń z tego tytułu. Mobbing może mieć formę biernego zachowania, np. uporczywe ignorowanie pytań pracownika, może też przybrać formę jednorazowego zdarzenia. Nie ma jednoznacznego katalogu zachowań, które możemy uznać za mobbing. Działania mobbera mogą przybrać różną i niespotykaną formę działań oraz może to być kombinacja różnych negatywnych w skutkach czynności.

Bardzo często spotykamy się z takimi oznakami wobec osób ze szczególnymi potrzebami. Mobber może upatrywać sobie ofiarę w osobie z niepełnosprawnościami.

Z dyskryminacją mamy do czynienia wtedy, gdy pracownicy są nierówno traktowani w zakresie nawiązania lub rozwiązywania stosunków pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkoleń w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Tu w szczególności z dyskryminacją mamy do czynienia w odniesieniu do wieku, płci, wyznania, narodowości, przekonania politycznego, orientacji seksualnej czy niepełnosprawności. Każde np. utrudnianie w dostępie do poszerzenia swojej wiedzy, tłumaczone nieodpowiednim wiekiem pracownika czy też blokowanie rozwoju zawodowego, to nic innego jak właśnie dyskryminacja. Zwolnienie kobiety po powrocie z urlopu macierzyńskiego – dyskryminacja ze względu na płeć, stwierdzenia „Ta pani jest za stara na szkolenie” – dyskryminacja ze względu na wiek. Przejawem dyskryminowania w rozumieniu ustawy jest także działanie polegające na zachęcaniu innej osoby do naruszenia zasady równego traktowania w zatrudnieniu lub nakazaniu jej naruszenia tej zasady, niepożądane zachowanie, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika

i stworzenie wobec niego zastraszającej, wrogiej, poniżającej, upokarzającej lub uwłaczającej atmosfery (molestowanie) – art. 18(3a) Kodeksu Pracy. Dyskryminowaniem ze względu na płeć jest także każde niepożądane zachowanie o charakterze seksualnym lub odnoszące się do płci pracownika, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika, w szczególności stworzenie wobec niego zastraszającej, wrogiej, poniżającej, upokarzającej lub uwłaczającej atmosfery; na zachowanie to mogą się składać fizyczne, werbalne lub pozawerbalne elementy (molestowanie seksualne).

W przypadku mobbingu nie ma odniesienia do żadnej cechy prawnie chronionej. Oznacza to, że ofiarą może stać się każdy, bez względu na płeć, wiek, pochodzenie czy niepełnosprawność. Ofiarą mobbingu może być tylko pracownik (czyli osoba zatrudniona na podstawie umowy o pracę, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę). Roszczeń z tytułu mobbingu nie może dochodzić osoba, wobec której niewłaściwe zachowania miały miejsce np. na etapie rozmowy rekrutacyjnej czy wstępnej selekcji CV.

Zupełnie odmienna sytuacja występuje gdy mówimy o dyskryminacji. Kodeks pracy wyraźnie wskazuje, że jednym z jej przejawów jest odmowa nawiązania stosunku pracy (art. 183) – osoba, wobec której pracodawca naruszył zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, ma prawo do odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, ustalone na podstawie odrębnych przepisów. Dotyczy to także kandydata do pracy.

Abyśmy mogli mówić o mobbingu, niepożądane zjawiska muszą być długotrwałe i uporczywe. Każdy przypadek musi być rozpatrzony indywidualnie. Umownie przyjmuje się jednak iż jest to okres 6 miesięcy. O dyskryminacji mówimy już w przypadku jednorazowego działania. Oznacza to, że jednorazowe krzyki przełożonego albo wyzwiska nie będą mogły być zakwalifikowane jako mobbing, ale mogą być uznane za dyskryminację (o ile będą się odnosiły do konkretnej cechy prawnie chronionej). Jak pracodawca

może przeciwdziałać mobbingowi? Pracodawca ma obowiązek przeciwdziałać mobbingowi, czyli przede wszystkim:

- reagować na wystąpienie w firmie zachowań, które mogą być zakwalifikowane jako mobbing
- podejmować działania, które mają na celu niedopuszczenie do wystąpienia mobbingu.

Pracodawca może dobrać rozwiązania antymobbingowe indywidualnie do potrzeb swojej firmy i specyfiki prowadzonej działalności. Wśród najczęściej wybieranych przez pracodawcę sposobów na przeciwdziałanie mobbingowi są:

- procedury antymobbingowe
- komisje antymobbingowe
- pełnomocnik do spraw przeciwdziałania mobbingowi
- szkolenia antymobbingowe dla pracowników oraz kadry zarządzającej.

Z perspektywy przepisów prawa pracy pracodawca jest jedynym podmiotem odpowiedzialnym za wystąpienie mobbingu w zakładzie pracy. Dotyczy to zarówno sytuacji, w której sam jest mobberem, jak i sytuacji, w których mobberem jest inna osoba. Faktyczny mobber, jeśli nie jest nim pracodawca, może podlegać:

- odpowiedzialności karnej – jeśli zachowania składające się na mobbing będą przestępstwem, na przykład groźby bezprawnej, naruszenia nietykalności cielesnej, stalkingu
- odpowiedzialności cywilnej – jeśli ofiara zdecyduje się na przykład na pozew przeciwko sprawcy o naruszenie dóbr osobistych.

Jakie uprawnienia i roszczenia posiada ofiara mobbingu? Pracownik, który uznał iż wobec niego został zastosowany mobbing, może rozwiązać umowę o pracę, zarówno za wypowiedzeniem, jak i bez wypowiedzenia. Mobbingowany pracownik może również pozostać w zakładzie pracy i skorzystać z instrumentów jakie wprowadził pracodawca, np. dokonać zgłoszenia mobbingu w ramach procedury antymobbingowej (jeśli



Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu, które polegają na uporczywym i długotrwałym nękanu lub zastraszaniu go. Występuje gdy działania te lub zachowania wywołują u pracownika zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodują lub mają na celu jego poniżenie lub ośmieszenie, a także izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników (art. 943 § 2).

taka w firmie istnieje). Wówczas najczęściej pracodawca wszczyna postępowanie wewnętrzne, które ma na celu ustalenie, czy zgłoszenie pracownika jest zasadne, prawdziwe i czy opisane przez niego zdarzenia można uznać za zachowania mobbingowe. Zgłoszenie pracownika może być rozpatrywane przez komisję antymobbingową lub pełnomocnika ds. przeciwdziałania mobbingowi. Niezależnie od tego jakie uprawnienia dla pracownika przewidział pracodawca w ramach wypełniania obowiązku przeciwdziałania mobbingowi, przepisy prawa pracy przewidują dla ofiar dwa rodzaje roszczeń, których można dochodzić w ramach postępowania sądowego – jest to odszkodowanie oraz zadośćuczynienie.

A co z ciężarem dowodu? Jeżeli pracownik chce dochodzić w sądzie odszkodowania z tytułu dyskryminacji, ma troszkę ułatwione zadanie. Wystarczy, że uprawdopodobni, iż doszło do nierównego traktowania z uwagi na określoną cechę prawnie chronioną. Uprawdopodobnienie to mniej niż udowodnienie. W procedurze cywilnej zasadą jest, że osoba, która z określonego

faktu wywodzi skutki prawne, musi ten fakt udowodnić. W niektórych przypadkach, w ramach wyjątku od reguły, przepisy – zamiast konieczności udowodnienia określonych faktów – wymagają jedynie ich uprawdopodobnienia. Uprawdopodobnienie jest traktowane jako środek zastępczy udowodnienia. W sytuacji, w której przepisy przewidują uprawdopodobnienie, nie ma konieczności zachowania szczególnych regulacji dotyczących postępowania dowodowego. Pozwala to w określonych przypadkach na uproszczenie i przyśpieszenie procesu dowodzenia. Jednocześnie konieczność uprawdopodobnienia danych okoliczności nie wyłącza możliwości ich ścisłego udowodnienia. W omawianych sytuacjach uprawdopodobnieniem może być przedstawienie wiarygodnej wersji zdarzenia, w trakcie którego doszło np. do dyskryminacji. Wówczas to na pracodawcy ciąży obowiązek udowodnienia, że nie różnicował sytuacji pracowników, stosował obiektywne kryteria wyboru np. porównując ich poziom doświadczenia zawodowego czy wykształcenia. Niestety mówiąc o procesie przeciwko mobberowi nie ma już takiej taryfy ulgowej. To na pracowniku domagającym się odszkodowania lub zadośćuczynienia ciąży obowiązek udowodnienia faktów wskazujących, iż pracodawca lub jego podwładni dopuścili się mobbingu. Tu konieczni są świadkowie, a to niejednokrotnie jest bardzo trudne. Wiele osób jest zastraszonych i obawia się utraty pracy czy też innych korzyści (brak awansu, także stosowanie wobec nich mobbingu).

Dlaczego nie warto przyzwalać na mobbing i dyskryminację w miejscu pracy? Z powodu pojawienia się w zjawiska mobbingu wynika szereg konsekwencji. Pracodawca z tytułu prawa jest odpowiedzialny za wszelkie działania o charakterze negatywnym, które pojawiły się w zarządzanym przez niego zakładzie pracy. Nawet jeżeli nie on był ich sprawcą, ani nie wiedział o ich występowaniu. Choćby udało się ustalić winę pracownika, to i tak po stronie pracodawcy leży odpowiedzialność odszkodowawcza. Konsekwencje finansowe wobec ofiary ponosi także pracodawca, ponieważ on jest odpowiedzialny



Pracodawca z tytułu prawa jest odpowiedzialny za wszelkie działania o charakterze negatywnym, które pojawiły się w zarządzanym przez niego zakładzie pracy. Nawet jeżeli nie on był ich sprawcą, ani nie wiedział o ich występowaniu. Choćby udało się ustalić winę pracownika, to i tak po stronie pracodawcy leży odpowiedzialność odszkodowawcza.

za przeciwdziałanie mobbingowi. Są to koszty związane z realizacją orzeczeń sądowych, koszty nieobecności wynikających z doświadczanego przez ofiarę zjawiska i związanego z nim rozstroju zdrowia, koszty wynikające z obniżonej efektywności pracy ofiar mobbingu, w wyniku czego spada produktywność danego pracownika oraz wydajność zakładu pracy, co wiąże się z mniejszymi jego zyskami. Wszystkie te obciążenia finansowe spoczywają na pracodawcy. Mobbing jest zjawiskiem, które, jeżeli już się pojawi w świadomości ludzi, to łatwo staje się etykietą danego zakładu pracy – nawet po jego zaprzestaniu lub w sytuacjach, kiedy okazuje się, że jednak go nie było. Ludzie nie szukają w takiej firmie zatrudnienia, partnerzy zawodowi wycofują się ze współpracy w obawie, że będą kojarzeni z firmą, która stosuje mobbing, natomiast klienci odchodzą do konkurencji, wyrażając tym swoje niezadowolenie wobec takiej polityki firmy. Utrata wizerunku wiąże się z ogromnymi kosztami organizacji, która musi zacząć poszukiwać nowych klientów i współpracowników. Spada efektywność firmy oraz tempo jej rozwoju. Pogarsza się atmosfera w pracy, która wpływa na wydajność zespołu. Mobbing się po prostu nie opłaca!

Wirtualna rzeczywistość – jak nie dać się oszukać?

Radostaw Nowicki



Walentynki, Wielkanoc, Boże Narodzenie to okresy, w których ludzie robią większe zakupy oraz zaopatrują się w prezenty dla swoich najbliższych, a to oznacza, że złodzieje i różnego rodzaju wyłudzacze danych. Jednak także na wakacjach, kiedy czujność jest mniejsza, albo nawet podczas robienia codziennych zakupów w sklepie lub internecie można nieświadomie złapać się na wędkę zastawioną przez oszustów, którzy wykorzystując brak ostrożności ofiary liczą, że uda im się wykraść jej prywatne dane lub uzyskać dostęp do jej kont bankowych, dzięki czemu będą mogli je wyczerścić z pieniędzy. A wszystkiemu winien jest rozwój technologiczny i obrót „wirtualnym” pieniądzem.

Z szacunków Narodowego Banku Polskiego wynika, że już tylko co dziesiąty Polak nie ma konta w banku. Niektórzy mają nie jedno, a kilka, a z roku na rok rośnie liczba klientów posiadających dostęp do konta zarówno w internecie, jak i telefonie. Na znaczeniu zyskały szczególnie aplikacje mobilne, które pozwalają mieć bankowość pod ręką. Rodacy coraz chętniej także robią zakupy w sieci, korzystają z różnego rodzaju platform i serwisów sprzedażowych, zakładają konta w serwisach społecznościowych, a one, podobnie jak e-maile, stały się elementem wymiany korespondencji. To wszystko sprawia, że z wielu stron jesteśmy narażeni na pułapki zastawiane na nas przez oszustów w wirtualnym

świecie. W ostatnich miesiącach ich ataki się nasiliły, a z czasem mogą mieć jeszcze większe zniwa. Warto więc przyjrzeć się temu, do czego zdolni są złodzieje i na co zwrócić uwagę, aby nie dać się złapać na ich haczyk.

A okazji ku temu jest coraz więcej, bowiem Polacy coraz częściej kupują w sieci, a w okresie pandemii taka forma robienia zakupów stała się jeszcze bardziej powszechna. Z raportu firmy Advox, która badała zwyczaje e-zakupowe Polaków w 2021 roku, wynika, że 28% respondentów kupuje przez Internet raz w tygodniu lub częściej, natomiast 60% robi to raz lub kilka razy w miesiącu. Połowa kupujących online wydaje tą drogą przeciętnie między 101-300 zł, ponad 25% wskazało wydatki na poziomie 301-500 zł miesięcznie, a niecałe 10% ankietowanych stwierdziło, że wydaje powyżej 500 zł miesięcznie. Najczęściej kupowanymi przez Polaków online kategoriami produktów są odzież i dodatki, które w raporcie wskazało 62% ankietowanych, ponad 50% z nich wskazało także obuwie, a niespełna 50% – kosmetyki i perfumy. Co ciekawe, już co piąty respondent drogą internetową kupuje także produkty spożywcze.

Od kilku lat kurierzy mają coraz więcej pracy. Szczególnie gorącym okresem jest dla nich grudzień, w którym rodacy pochłonięci są poszukiwaniem upominków dla najbliższych. Często jednak zamawiają je na ostatnią chwilę, a to

może skończyć się tym, że nie zdążą one dotrzeć przed świętami Bożego Narodzenia. Prezentowym zakupom towarzyszy więc stres, podniecenie, a jeśli są one robione tuż przed świętami, to także może wkraść się brak ostrożności, ale nawet podczas robienia codziennych zakupów można stracić czujność, na co liczą oszuści. Ich kreatywność nie zna granic. Sięgają oni do coraz bardziej wymyślnych metod i stosują coraz śmielsze sztuczki, aby w białych rękawiczkach wyczyścić konto ofiary. Podają się za pracowników banku, policję czy przedstawicieli znanych firm. Wyłudniają dane osobowe, świadomie wprowadzają w błąd, aby wyłudzić pieniądze. Warto więc mieć się na baczności. A na co najbardziej trzeba uważać?

Jedną z najpopularniejszych metod stosowanych przez oszustów jest phishing. Technika ta polega na podstawieniu ofierze fałszywej strony internetowej do banku, która do złudzenia przypomina oryginalną witrynę. Jedynie nie zgadza się jej adres. Oszuści liczą, że ofiara nie zwróci na to uwagi i z rozpędu wprowadzi dane do logowania do bankowości internetowej. W takiej sytuacji złodzieje będą mieli do dyspozycji login i hasło ofiary, dzięki czemu będą mogli wyczyścić jej konto. Często zdarza się także, że wysyłają sms lub e-mail z linkiem do fałszywej strony z prośbą o pilne zalogowanie się na konto. Stąd też nie warto klikać w podejrzane linki, ani nie wchodzić na strony bankowe z przeglądarek internetowych, tylko bezpośrednio samemu wpisywać adres strony danego banku. Inną odmianą phishingu jest voice-phishing. W nim oszuści kontaktują się z ofiarą telefonicznie. Ona na wyświetlaczu widzi połączenie przychodzące z banku, co ma uprawdopodobnić rozmowę z pracownikiem banku. Za takiego bowiem przedstawia się złodziej, który nakłania rozmówcę do zalogowania się na fałszywej stronie banku, zainstalowania specjalnej aplikacji albo podania swoich danych przez telefon, a to wszystko ma ułatwić mu dostęp do konta ofiary.

Czujność muszą zachować również osoby, które korzystają z różnych platform handlowych. Plagą ostatnich miesięcy stało się bowiem podsyłanie

“ Jedną z najpopularniejszych metod stosowanych przez oszustów jest phishing. Technika ta polega na podstawieniu ofierze fałszywej strony internetowej do banku, która do złudzenia przypomina oryginalną witrynę. Jedynie nie zgadza się jej adres. Oszuści liczą, że ofiara nie zwróci na to uwagi i z rozpędu wprowadzi dane do logowania do bankowości internetowej.

ich użytkownikom przez oszustów za pomocą różnych komunikatorów linków do fałszywych bramek płatniczych lub linków do usługi nadania paczki bądź dopłaty za nią. Adresy danych stron są oczywiście błędne, a wszystko ma zakończyć się wyłudzeniem danych lub pieniędzy. Na taką formę oszustwa muszą uważać przede wszystkim osoby sprzedające lub kupujące w serwisach typu Vinted lub OLX.

Przestępcy do konta ofiary próbują dostać się także przez atak przy pomocy zdalnego pulpitu. Zgodnie z tą metodą oszust kontaktuje się z ofiarą, podając się za pracownika banku z działu technicznego lub bezpieczeństwa. Wprowadza ją w błąd, sugerując, że wykrył podejrzaną aktywność na koncie. Zaleca ściągnięcie specjalnego programu lub aplikacji w komputerze lub smartfonie. Jeśli ofiara połknie haczyk i wykona prośbę, złodziej zyska dostęp do komputera lub telefonu. Wówczas będzie mógł zalogować się do bankowości, zrobić przelewy, a nawet zaciągnąć kredyty na dane ofiary. Warto więc niczego nie instalować, o co prosi rozmówca oraz samodzielnie wykonać telefon do banku w celu sprawdzenia czy faktycznie doszło do włamania na konto.

Uważać trzeba także na Blika, przy pomocy którego oszuści również żerują na naiwności swojej ofiary. Nakłaniają ją do wygenerowania kodu, przekazania go rozmówcy, a następnie potwierdzenia transakcji w aplikacji. W tym celu złodzieje włamują się na konta znajomych w serwisach społecznościowych (np. Facebook) i proszą o niewielkie wsparcie przy pomocy Blika. Jeśli komuś przytrafi się podobna historia, to od razu powinna mu się zapalić czerwona lampka w głowie. Wówczas warto zadzwonić do danego rozmówcy i zapytać czy faktycznie potrzebuje pomocy finansowej, a pod żadnym pozorem nie udostępniać mu kodu Blik w serwisach społecznościowych.

Z SMS-ami każdy z nas ma styczność praktycznie codziennie. One również służą złodziejom do okradania ludzi. W nich oszuści nakłaniają do zainstalowania złośliwej aplikacji albo wejścia na wskazany link. W takich wiadomościach tekstowych oszuści informują o nałożeniu kwarantanny przez Sanepid, pozytywnym teście na koronawirusa, wygranej w loterii narodowej albo o niezapłaceniu rachunku. Ostatnio SMS-y z groźbą wyłączenia prądu otrzymali chociażby klienci ENEI z linkiem do natychmiastowego uregulowania zaległości. Wcześniej podszywano się także pod PGE, PGNiG, firmy kurierskie, a nawet pod firmy telekomunikacyjne. Oszuści liczą, że pod wpływem stresu ofiara kliknie w link, co spowoduje pobranie złośliwego oprogramowania, dzięki czemu przestępcy będą mieli otwartą drogę do wyczyszczenia konta bankowego. Mogą również przechwytywać SMS-y służące do autoryzacji transakcji na rachunku bankowym, co także da im dostęp do konta ofiary.

Podobnie rzecz ma się z fałszywymi e-mailami. Polacy korzystają z nich na potęgę, co wykorzystują oszuści. W wiadomościach pojawiają się prośby o uregulowanie płatności na przykład za korzystanie z usług telefonicznych. Oszuści podszywali się między innymi pod Orange. Wcześniej „na tapecie” była także Poczta Polska, która również ostrzegała przed fałszywymi e-mailami. Coraz większą plagą są również e-maile i SMS-y od rzekomych firm kurierskich

“Przestępcy do konta ofiary próbują dostać się także przez atak przy pomocy zdalnego pulpitu. Zgodnie z tą metodą oszust kontaktuje się z ofiarą, podając się za pracownika banku z działu technicznego lub bezpieczeństwa.

choćby z prośbą o dopłatę do przesyłki lub paczki. W tym celu trzeba kliknąć w zawirusowany link, a to da możliwość oszustom wgląd w dane znajdujące się w telefonie ofiary.

Katalog metod kradzieży środków przez oszustów nie jest zamknięty. Pomysłowość złodziei nie zna granic. Można spodziewać się, że będą oni próbowali kolejnych sposobów, aby „dopaść” swoje ofiary, bazując na słabych stronach technologii. Wraz z jej rozwojem tych ataków może być coraz więcej. Warto więc nie instalować żadnych programów, o które proszą rozmówcy, nie klikać w nieznane linki, nie ulegać podejrzany SMS-om lub e-mailom, a także wykupić usługę alert w Biurze Informacji Kredytowej, dzięki czemu będzie można zareagować na oszustwo, kiedy ktoś będzie chciał wyłudzić kredyt na nasze dane. Mimo że na co dzień ludzie są pochłonięci wieloma rzeczami, mają sporo na głowie i nie zawsze potrafią realnie ocenić zagrożenie, to jednak warto mieć oczy dookoła głowy, zachować czujność i ostrożność. Może to pozwolić uniknąć nieprzyjemności związanych z kradzieżą danych lub pieniędzy z konta bankowego. Może w tym pomóc świadomość dotycząca zagrożeń czyhających na nas w dobie rozkwitu technologicznego. Wydaje się, że zdrowy rozsądek jest jednym z najlepszych lekarstw na oszustów i złodziei. Wszystkim czytelnikom życzę, aby nigdy nie dali się złapać w ich sidła.

Dotknij sztuki

Niezwykłe warsztaty oraz aukcja na rzecz Fundacji Szansa dla Niewidomych w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu

NIL

Niewidomi i niedowidzący mieszkańcy Opolszczyzny od wielu lat mają okazję korzystać z gościnności, życzliwości i wielkiej otwartości Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu, gdzie cyklicznie realizowane są nietuzinkowe zajęcia i warsztaty dedykowane głównie osobom z dysfunkcją wzroku, choć z pewnością podkreślić również należy integracyjny charakter każdego z tych spotkań. Już od pierwszej wizyty tworzyła się swoista więź pomiędzy przedstawicielami Galerii a niewidomymi gośćmi. Pierwsze spotkanie – ogromne wyzwanie, niepewność, ciekawość. Pierwsze zajęcia – prelekcja i zwiedzanie wystawy. Od początku wspomnianą grupą, niezwykle troskliwie, z ogromnym zaangażowaniem i empatią, zajęła się wspinała osoba – Natalia Krawczyk, której należą się zasłużone, wielkie podziękowania.

Początkowe spotkania nie były łatwe. Obie strony uczyły się wzajemnie – własnych oczekiwań, możliwości, potrzeb i ograniczeń wynikających z niepełnosprawności. Prowadzący zajęcia słuchając, dopytując i konsultując wymagania niewidomych zwiedzających udoskonalali kolejne zajęcia w taki sposób, iż bardzo szybko pojawiła się potrzeba systematycznych warsztatów, które na stałe zagościły w kalendarzach Galerii i Fundacji. Zostały one od początku opatrzone nazwą „Dotknij sztuki”. Jak zatem dotykaliśmy sztuki współczesnej?

Najpierw z dużą dozą nieśmiałości, z obawami i z dystansem. Niektórzy nie kryli zażenowania i wątpliwości – czy na pewno powinni tu być?



Czy sztuka współczesna jest dla niewidomych? Kolejne spotkanie – wprowadzenie po nowej wystawie ze starannie przygotowaną przez Natalię audiodeskrypcją. Następnie warsztaty z wykorzystaniem wszelkiego rodzaju papieru, kartonów czy folii, zajęcia w plenerze i tworzone ekspozycje z gałęzi, kolorowych liści i kamieni. Innym razem wspaniałe prezentacje, które powstały z żarówek, neonówek, świec i różnorodnych iluminacji, wywołując niesamowite emocje i wrażenia. Wszystko to przeplatane interesującymi wystawami i referatami, dzięki którym niewidomi coraz bardziej poznawali, rozumieli i dosłownie dotykali sztuki. Gdyby nie to, wielu z nich pewnie nie trafiłoby tutaj w ogóle. Nie przygotowaliby w grudniu wyjątkowej szopki, baaardzo współczesnej, która po opracowaniu materiałów przez specjalistów opolskiej GSW zagościła w Internecie.

Wyjątkowych warsztatów było mnóstwo. Podczas jednych z nich uczestnicy wykonali oryginalne, pięknie ozdobione miseczki i salaterki powstałe na bazie warzyw, np. selera – tworząc funkcjonalne naczynia do wykorzystania na co dzień. Jedna taka salaterka służy do dziś w opolskim Tyflopunkcie – serwowane w niej cukierki i ciasteczka zachwycają fundacyjnych gości. Wyjątkowe były również odciski dłoni uczestników warsztatów przygotowane ze specjalnie sporządzonej w tym celu masy. Dłonie pięknie

pomalowano i ozdobiono. Były naprawdę niesamowite. Zostały pięknie wyeksponowane i zaprezentowane na prawdziwej wystawie w aneksie przy GSW w Opolu. Na wystawie pojawiło się wielu gości, media itp., a niewidomi poczuili się jak prawdziwi artyści. Zrozumieli, że sztuka współczesna jest także dostępna do aktywnego odbioru, a nawet jej tworzenia i to pomimo braku wzroku lub poważnego niedowidzenia.

Wszystkie wspomniane wyżej wydarzenia spowodowały, iż wiosną 2021 roku pojawił się pomysł, aby o warsztatach w galerii opowiedzieć szerszej publiczności, a przy okazji zrobić coś więcej. Pokazać wszystkim chętnym, że niewidomi żyją jak inni. Interesują się tym wszystkim, co zajmuje każdego z nas. Kultura i sztuka nie są im obce, a przeciwnie – są im bardzo bliskie.

Od tego momentu, dzięki wsparciu Dyrekcji i zaangażowaniu współpracowników GSW w Opolu trwały przygotowania do aukcji charytatywnej na rzecz niewidomych i niedowidzących przyjaciół opolskiego oddziału Fundacji Szansa dla Niewidomych. Na licytację wybrano kilkanaście najbardziej okazałych eksponatów, wytworów, których autorami byli niewidomi uczestnicy warsztatów „Dotknij sztuki”. Znalazły się wśród nich ozdobne dłonie, cudownie oprawione w specjalne klosze, salaterki i miseczki w eleganckich drewnianych szkatułach i ręcznie wykonane przez niewidomą artystkę szydełkowe serwetki zaprezentowane w stylowych szklanych oprawach.

Ponieważ przedmioty na licytację powstały dzięki niewidomym, dochód z licytacji miał służyć właśnie przede wszystkim niewidomym. Najlepiej w sposób trwały, dostępny i kreatywny. I tym właśnie sposobem, dzięki środkom pochodzącym z aukcji, opolscy niewidomi będą mogli w siedzibie Tyflopunktu w Opolu skorzystać z nowoczesnych, komputerowych, udźwiękowionych szachów dla niewidomych. Kiedy już trafią do Opola, staną się okazją do spotkań, integracyjnych rozgrywek widzących z niewidomymi graczami. Będzie również

możliwość zorganizowania mini zawodów i innych podobnych aktywności. 9 listopada 2021 r. o 18.00 w GSW prototyp takich szachów zaprezentowano uczestnikom aukcji.

Wracając do aukcji – wszyscy jej uczestnicy byli pod ogromnym wrażeniem podziwiając jak wspaniale prezentowała się sala, wybrane na licytację przedmioty, zaproszeni goście... Wszystko było eleganckie i profesjonalne. A przecież była to pierwsza tego typu akcja zarówno dla Galerii, jak i Fundacji. W tym miejscu warto również wspomnieć niezapomnianą zbiórkę publiczną na rzecz Szansy dla Niewidomych, którą kilka lat temu zorganizował Opolski Teatr Lalki i Aktora, przy okazji akcji Lato w teatrze. Wówczas wyglądało to oczywiście zupełnie inaczej, niemniej dzięki licytacji strojów małych artystów, które wcześniej służyły im podczas przygotowanego przez nich spektaklu, udało się zebrać 2700 zł, a kwota ta wystarczyła, by wynająć autokar i zabrać 50 osób do Warszawy na Międzynarodową Konferencję REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Ogromne podziękowania dla Opolskiego Teatru Lalki i Aktora.

Wróćmy jednak do Galerii i listopadowej aukcji. Dzięki kompetencjom i profesjonalizmowi aktorki z Teatru Lalki i Aktora nasza aukcja prowadzona była w wyjątkowym i prestiżowym stylu. Dopisali wspaniali, życzliwi i hojni goście. Wszystkie eksponaty rozeszły się jak świeże bułeczki i uznano, że było ich zbyt mało... Najwyższa wylicytowana kwota to 600 zł za jedną z dłoni. Ostatecznie dochód z aukcji wyniósł 3070 zł. To potężne wsparcie zakupu przywołanych wcześniej innowacyjnych szachów.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia tego przedsięwzięcia, bardzo dziękujemy za każdą okazaną pomoc: za wsparcie podczas warsztatów, za organizację aukcji, za wysokie datki, za udział w zajęciach... Nie sposób wymienić, opisać i podziękować wszystkim i za wszystko, czego doświadczyliśmy. Po raz kolejny utwierdiliśmy się jednak w przekonaniu, że są ludzie i instytucje, na których zawsze możemy liczyć.

Po zimie

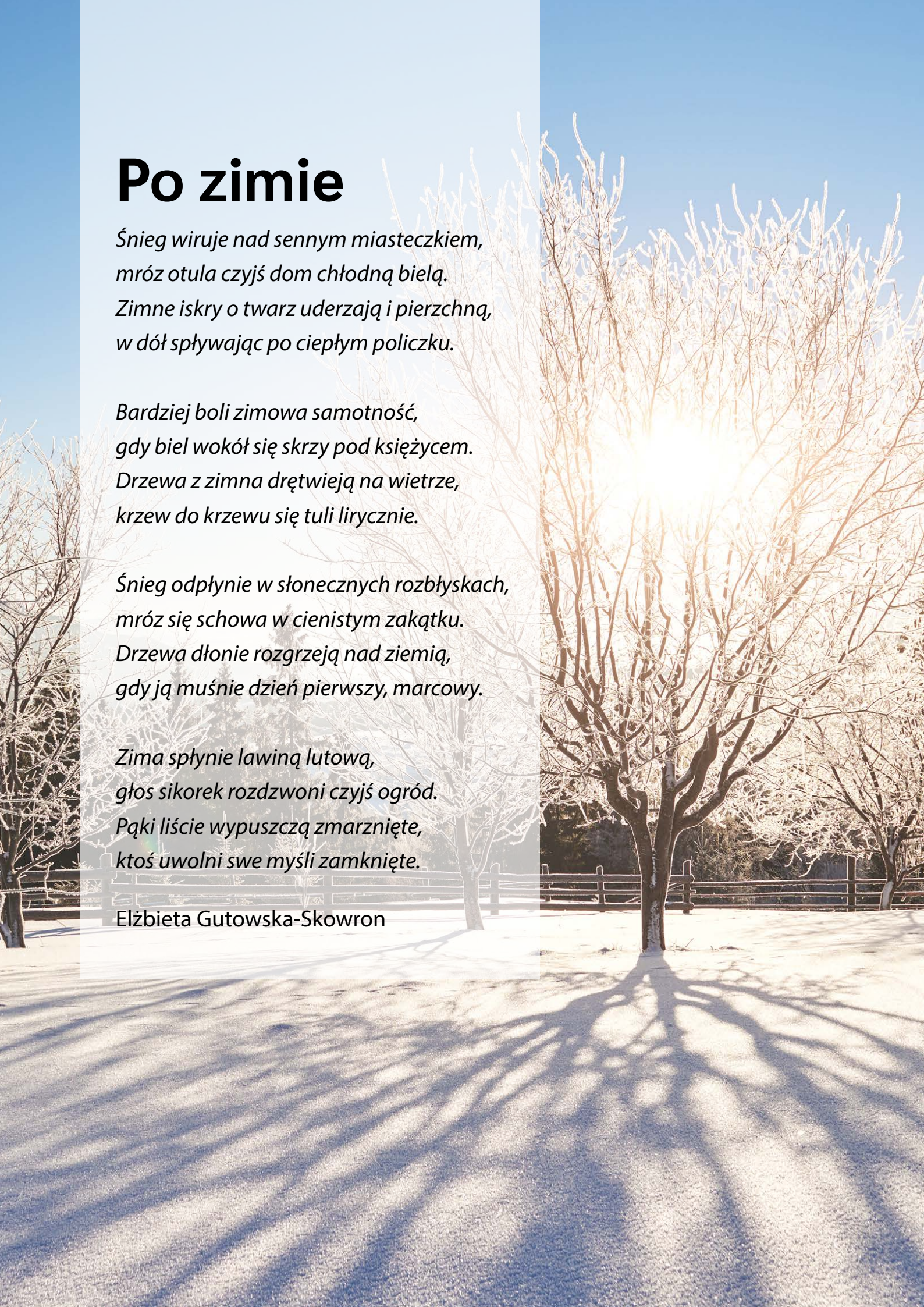
*Śnieg wiruje nad sennym miasteczkiem,
mróz otula czyjś dom chłodną bielą.
Zimne iskry o twarz uderzają i pierzchną,
w dół spływając po ciepłym policzku.*

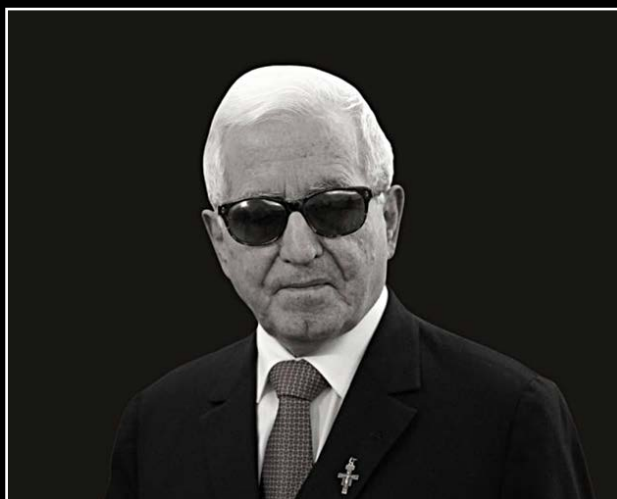
*Bardziej boli zimowa samotność,
gdy biel wokół się skrzy pod księżycem.
Drzewa z zimna drętwieją na wietrze,
krzew do krzewu się tuli lirycznie.*

*Śnieg odpłynie w słonecznych rozbłyskach,
mróz się schowa w cienistym zakątku.
Drzewa dłonie rozgrzeją nad ziemią,
gdy ją muśnie dzień pierwszy, marcowy.*

*Zima spłynie lawiną lutową,
głos sikorek rozdzwoni czyjś ogród.
Pąki liście wypuszczą zmarznięte,
ktoś uwolni swe myśli zamknięte.*

Elżbieta Gutowska-Skowron





Wspomnienie o Władysławie Gołąbie

Kiedy umiera człowiek, otwiera się Niebo. Przestrzeń, która nas otacza nagle się zmienia i daje miejsce Schodom, po których można się tam wspiąć. Kroczy nimi nasz Przyjaciół, IDOL Fundacji Szansa dla Niewidomych, Mecenase i Prezes Władysław Gołąb – odważnie, jak mamy to w zwyczaju, my – niewidomi. Do końca życia Pan Prezes nie widział, stracił bowiem wzrok w czasie wojny, kiedy to zamiast cieszyć się młodością, rozbrajał wrogie miny. Teraz, w czasie odchodzenia, zapewne się przekonuje, że wzrok jest niezbędny w życiu na Ziemi, podczas gdy na tamtej Drodze wraca prawdziwe widzenie „rzeczy”. Stopniowo Pan Prezes widzi coraz więcej i dowiaduje się, że wszystko, co wydarzyło się dotąd, służyło i służy wdrapywaniu się do Pana.

Niebo się otwiera, a razem z nim wszystkie niewidzialne semaforey. Dzięki temu może tą drogą kroczyć człowiek Dobry i Bogobojny. Tak, jak zmarły traci kontakt z nami i korzysta z dobrodziejstwa Zbawienia, tak my, nadal tu trwający, możemy obficie korzystać z tego samego otwarcia. Zaczynamy to dostrzegać i modlimy się. Dowiadujemy się, że czas najwyższy do tych Schodów się zbliżać, na nie zasłużyć. Pan Prezes się oddala, ale nas widzi i macha do nas niewidzialną ręką – „Nie zapominać o rzeczach ważnych, by za jakiś czas dążyć do tego celu co ja teraz”.

Kiedy umiera człowiek, otwiera się Niebo i nie tylko On tam idzie, ale my wszyscy powoli wkramczamy na tę ścieżkę. Po drodze, dzień po dniu dostajemy wielki dar nauki, zrozumienia i zawierzenia. Jeszcze tu trwamy, ale jednocześnie musimy się szykować do tamtej Drogi, a żeby było to jak najprostsze, przyglądamy się przykładowi życia takich wyjątkowych ludzi jak Pan Prezes i się uczymy. W ślad za zmarłym ślemy mu naszą wdzięczność i szacunek, bo było to życie wyjątkowe, chociaż z pozoru takie proste. Urodził się 12 kwietnia 1931 roku, został pierwszym niewidomym prawnikiem – w 1955 roku, następnie Prezesem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Łaskach od roku 1975. To tak wiele, chociaż w codzienności jakby takie zwyczajne! Pan Prezes pomagał innym, działał dla wielu, poświęcał czas, siły i zdolności niewidomym podopiecznym. To wszystko ma teraz znaczenie. Zalety, starania, osiągnięcia ułatwiają kolejne kroki w stronę Nieba. Każdy Jego krok i nas ubogaca – Niebo jest przecież otwarte także dla nas. Skorzystajmy z tej nauki oraz tego cudu. Zrozummy i uwierzmy – jest na to czas. Tego właśnie uczył Pan Prezes – Władysław Gołąb.

Marek Kalbarczyk